

Alojzy Benon Szulik

**MOGIŁY ŻOŁNIERZY KORPUSU OCHRONY
POGRANICZA NA TERENIE PARAFII W
DOŁGINOWIE**

[Opracowanie zostało poprawione i uzupełnione o materiały archiwalne
z Archiwum Straży Granicznej z siedzibą w Szczecinie przez Artura Ochała]
Dolginowo 2023



Alojzy Benon Szulik- opiekun polskich miejsc pamięci narodowej na Białorusi

o. Alojzy Benon SZULIK, OFM, franciszkański misjonarz z Zakonu Braci Mniejszych, pasjonat historii, podróżnik. Pochodzi z Górnego Śląska, a dokładnie z m. Świerklany k. Rybnika. Po ukończeniu szkoły średniej, rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie i Kalwarii Zebrzydowskiej, które ukończył w 1984 r. magisterium z historii kościoła. Następne lata prowadził pracę duszpasterską w różnych placówkach Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP Zakonu Braci Mniejszych w Krakowie (oo Bernardyni). W 1995 r. został skierowany do pracy duszpasterskiej na Białoruś z naznaczeniem do Budślawia. W międzyczasie przez kilka lat pracował w Krywiczach i Olkowiczach, a w 2001 r. osiadł w Dołhinowie (biał. *Dolginowo*). Od ponad 20 lat jest proboszczem katolickiej parafii p.w. Świętego Stanisława, biskupa i męczennika, gdzie realizując swoją pasję do historii, stara się ocalić od zapomnienia miejscową historię II Rzeczypospolitej. W swoich poszukiwaniach skupia się na badaniu historii obecności i działania polskich służb granicznych. Ksiądz Szulik jest autorem zbioru opracowań o działalności KOP na ziemi dołhinowskiej, a w szczególności strażnic KOP w Wardomiczach, Pohoście i Karolinie. Ale jego przygoda z historią tych ziem kresowych sięga i obejmuje najazdów Tatarów i Szwedów, kampanię wojenną Napoleona, działania I i II wojny światowej, wywózki miejscowych na Sybir, holokaust narodowości żydowskiej, aż do czasów nam już współczesnych — komunizmu. O tym wszystkim dowiaduje się z opowiadań i przekazów miejscowych, które skrzętnie zbierał i notował. W latach 2019 - 2023 ks. Szulik współpracował z ppłk. SG Markiem Gierasimiukiem, Oficerem Łącznikowym Straży Granicznej na Białorusi, w kompetencjach którego znajdowała się m.in. opieka nad miejscami pamięci narodowej, których dziesiątki znajdują się na obszarze współczesnej Białorusi. To dzięki ich współdziałaniu, ocalony został od zapomnienia grób nieznanego żołnierza ze Strażnicy KOP „Karolin”, którego szczątki pochowane zostały na cmentarzu parafialnym w Anoszkach.

Opracował: ppłk SG Marek Gierasimiuk, oficer łącznikowy Straży Granicznej na Białorusi.

Spis treści

| | |
|---|--------|
| Wstęp: II Rzeczpospolita na Kresach Wschodnich..... | str.4 |
| Lata dwudzieste i trzydzieste XX wieku..... | str.4 |
| Początek II wojny światowej w naszym regionie..... | str.5 |
| Wrzesień 1939 roku..... | str.6 |
| Rozdział I | |
| Strażnica KOP "Wardomicze"..... | str.7 |
| Władysław Zygadło, żołnierz i osobowość..... | str.10 |
| Dodatek i uzupełnienie..... | str.12 |
| Rozdział II | |
| Strażnica KOP „Pohost”..... | str.15 |
| Dowódca - plut. Stefan Komar..... | str.17 |
| Pamięć pogranicznikom..... | str.19 |
| Poszukiwania obok strażnicy „Pohost”..... | str.20 |
| Inne placówki wojskowe KOP : | |
| Strażnica KOP „Pasięki”..... | str.24 |
| Strażnica KOP w Czerwiakach i w Budzkach..... | str.25 |
| Placówka wojskowa w Dolginowie..... | str.26 |
| Pułk KOP „Wilejka”..... | str.27 |
| Batalion KOP „Budslaw”..... | str.28 |
| Batalion KOP „Krasne”..... | str.28 |
| Zakończenie..... | str.29 |
| Rozdział III | |
| Strażnica KOP „Karolino”..... | str.30 |
| Historia powojenna majątku Karolino..... | str.32 |
| Obecne poszukiwania..... | str.33 |
| Uzupełnienie i zakończenie tematu..... | str.34 |
| Rozdział IV | |
| Cmentarz wojenny w Dolginowie..... | str.36 |
| Ogólny rys historyczny..... | str.36 |
| Lata oczekiwania na odnowienie wojennego cmentarza..... | str.39 |
| Restauracja i uroczyste poświęcenie odnowionego cmentarza..... | str.41 |
| Spis miejsc poległych żołnierzy na terytorium gminy dolginowskiej w XX w..... | str.43 |
| Zakończenie..... | str.44 |
| Bibliografia..... | str.46 |

II Rzeczpospolita na Kresach Wschodnich.

Lata dwudzieste i trzydzieste XX w.

W związku z licznymi napadami grup partyzanckich na polskie pogranicza w latach dwudziestych i trzydziestych przeszłego stulecia, władze polskie przyjęły cały szereg doraźnych zarządzeń, pośród których było ogłoszenie wojennego i procesu osadniczego, wprowadzenie godziny policyjnej, wojskowo-polowe sądy itd. Dopiero wtedy dało to pożądane rezultaty. W tym okresie miały również miejsce liczne napady partyzanckie na posterunki policyjne, w niektórych miejscowościach np. w miasteczku Krywicze, w m. Ilia i w innych miejscach. Podobne zdarzenia atakowania przez oddziały partyzanckie na polskie strażnice miało miejsce, np. koło wioski Milcza, gdzie musieli oni odstąpić z [dużą liczbą] rannych. Z tej też przyczyny zostały podjęte [dalsze] środki dla wzmacniania granicy polskiej.

W Wilejce powstały koszary wojskowe (*kazarma*) i inne zabudowania z tym związane, w których znajdowały się sztab wojskowy i osobowy skład Pułku Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) „Wilejka”. Jego bataliony: „Budślów”, „Krasne”, „Iwieniec”¹, szwadron (*eskadron*) „Krasne”², zajmowały [ochraniały] pas terytorium [wzdłuż] państwowej granicy prawie aż do Dokszyce i dalej za Iwieniec. Znacznie częściej między nimi i bliżej do granicy znajdowały się przygraniczne kompanie (*roty*): w Dolginowie (*Dolhinowie*), Juncewiczach, Bryckim k. Chacieńcyc³ itd. Na koniec, bo prawie przy samej granicy, na skraju blisko zamieszkałych miejscowości (*nasielonych* punktach) w odległości od 5-7 km, były rozmieszczone strażnice KOP. Trzykilometrowej szerokości pas wzdłuż granicy był nazwanym - graniczną zoną, gdzie były ustanowione specjalne zasady bezpieczeństwa. Jednak pomimo tego zdarzały się tragiczne wypadki. O jednym z takich zdarzeń opisuje nam autor artykułu Anatol Rogacz:

„Podobnie, jak z polskiej strony, tak i z sowieckiej były prowadzone pewne prace dla wzmocnienia swojej granicy. W 1935 r. zostały odnowione słupy graniczne. Stare na nich napisy: „CCCP-BCCP” z herbem, zamienili na *CCCP - proletariusze wszystkich krajów - łączcie się”. Na niektórych z nich k. wioski Lowcewicy (wilejski rejon) było napisane: „Bezrobotni – tutaj”! Oznaczało to, że bezrobotni z „Kresów wschodnich” lekko tutaj mogą sobie znaleźć pracę po sowieckiej stronie. I tak oto autor tego artykułu opisuje nam następująca historię:

¹ Batalion KOP „Iwieniec” wchodził w skład Pułku KOP „Wołożyn” [A.O.].

² W skład Pułku KOP „Wilejka” wchodził także szwadron kawalerii KOP „Budślów” oraz odwodowy Batalion KOP „Wilejka”. [A.O.].

³ W 1934 r. dowództwa kompanii granicznych na odcinku Pułku KOP „Wilejka” znajdowały się w: Olkowiczach, Hnieździłowie, Dołhinowie, Dokszycach, Krasnem n. Uszą, Dubrowie, Bryckich i Małych Baksztach. [A.O.]

„Na 4 dzień Wielkanocy 1936 roku, 36 chłopców z wioski Łowcewicz po zakończonej do późna w nocy wieczorynce, całą grupą przeszli na sowieckie terytorium. Z nich potem, i to na wpół ślepy inwalidą, do domu wrócił tylko jeden, poszukiwacz szczęśliwego życia w sowieckiej krainie. To on opowiedział, że od razu po przejściu granicy ich zatrzymali i przyprowadzili do strażnicy w wiosce Daszki. Gdzie każdy z nich był przesłuchiwany: „Kto posłał? Do kogo szli?” Potem eskorta z 4 konnych czerwonarmiejców pieszo pognali ich na Mińsk. W więzieniu rozlokowali ich po jednym w celach (*kamerach*). Jesienią wsadzili ich na paro-statek i wywieźli na północ, gdzie następnie wysadzili ich na skraju lasu bez jedzenia i ciepłej odzieży. Przeżyło z nich niewielu”⁴.

Początek II wojny światowej w naszym regionie.

Wzdłuż z granica BCCP były rozmieszczone polskie oddziały wojskowe KOP w ilości około 8 tys. żołnierzy, którzy niestety nie mieli wielkich szans na obronę w walce z Armia Czerwona. Terytorium obecnego dziś rejonu wilejskiego wchodziło w skład województwa wileńskiego II Rzeczypospolitej Polski, zaś jego wschodnia część była przygraniczną z Rosją. Niedaleko jednak, jedna od drugiej w polskiej przygranicznej strefie, w odległości 5-7 km, były ustanowione strażnice, w których maksymalnie było do 15 wojskowych. Na terenie Wilejszczyzny one były w Wardomiczach, Milczy, Pogoście (Pohost), Karolino, Saczewkach, Skorodzie, Krajskich Pasiekach itd.⁵

Najwięcej trudności 17 września 1939 r. dla sowieckich oddziałów wojskowych stwarzali żołnierze z pułków KOP „Głębokie” i „Wilejka”. To one stawiały największy opór i walkę, wypełniając tym samym słowa przysięgi wojskowej i swój narodowy obowiązek. Jednak nie wszyscy oni zachowali się w pamięci swoich narodów i przez długi okres czasu zostali bez uwagi historyków. Mianowicie o jednym [z] wielu heroicznych epizodów tamtych czasów, jaki miał miejsce w wiosce Wardomicze, na północno-wschodnim odcinku Wilejszczyzny, będzie mowa później⁶.

Naczelnym redaktorem „Gazety regionalnej”, Mancewicz Aleksander, we wstępie do artykułu *Wrzesień 1939 roku. Nowe fakty*, pisze tak: „Dla naszego regionu ostatnia wojna rozpoczęła się 1 września 1939 roku, kiedy niemieckie samoloty zaczęły bombardować Polskę. Potem nadszedł dzień 17 września, data, która później różnie będzie oceniana współczesnymi

⁴ Anatol Rogacz, *Wrzesień 1939 roku*, „Gazeta Regionalna”, R. 2008, Nr 38, s. 22.

⁵ Sam osobiście miałem okazję być w miejscu strażnic KOP, po których już prawie nie ma śladu, jedynie oprócz kamiennych fundamentów zarośniętych trawą i krzakami. (o. Szulik A.). W 1938 r. na odcinku Batalionu KOP „Budslaw” rozlokowane były strażnice: „Porzecze”, „Antonopol”, „Pohulanka”, „Komajsk”, „Więciewka”, „Worony”, „Wardomicze”, „Milcza”, „Pohost”, „Karolin”, „Soczewki”, „Pasieki” i „Zaciemień”. [A.O.]

⁶ A. Rogacz, *Wrzesień 1939 roku. Nowe fakty*, „Gazeta Regionalna”, R. 2007, Nr 37.

historykami Polski, Białorusi, Ukrainy i państw Bałtyckich. Jednak, jaka nie byłaby to opinia na ten temat, to ogólnie mówiąc, prawdą jest to, że do dzisiejszego czasu na terytoriach, gdzie stuknęły [starły] się ze sobą Armia Czerwona i wojska polskie, znajdują się mogiły tych [żołnierzy], gdzie dotąd pochowani są bezimienni ofiary działań drugiej wojny światowej⁷.

Wrzesień 1939 rok

Anatol Rogacz w czasopiśmie „Gazeta Regionalna”, w swoim artykule *Wrzesień 1939 roku*, pisze: „Przyszedł czas dla Armii Czerwonej przygotować się do swojego wejścia w Zachodnią Białoruś, chociaż nie za długi był to czas mobilizacji, to jednak był. Znanym był fakt, że już 15 września sowiecki samolot dwa razy zaleciał na terytorium polskie w rejonie Dołginowa, ale został ostrzelany, a za drugim razem zestrzelony. Ranny pilot był zmuszony lądować koło wioski Stachy i zraniony w nogę przepłynął rzekę Wilie i znalazł się na swoim terenie.... Rozebrany samolot z pomocą miejscowych ludzi na furmankach by przewieziony do Budśławia”.

Mieszkańcy przygranicznych wiosek zaczęli mówić, że bolszewiki za rzeką Wilią grupują swoje wojska. I rankiem 17 września czerwonoarmiejcy w wielu miejscach przekroczyli granice i zaatakowali polskie strażnice. Większość z nich chociaż zaskoczona okazała niewielki opór i odchodzili na tyły. Dopiero wieczorem dotarł do nich spóźniony rozkaz marszałka Rydza Śmigłego: „Z sowietami nie walczyć, tylko w wypadku natarcia z ich strony lub w przypadku rozbrojenia naszych części wojskowych”. Jednakże wielu było i takich, którzy z narażaniem własnego życia do końca wypełniali swój żołnierski obowiązek. Następnie autor Anatol Rogacz zamieszcza tutaj krótką notatkę o strażnicy KOP „Wardomicze” i „Pogost” [Pohost]: „Z wielką odwagą i honorem broniła się strażnica wardomicka na czele z jej dowódcą sierżantem Władysławem Zygałdo w nierównym boju. Pięciu pograniczników, wśród nich odważny (kulomiotczyk) szeregowy Bura, zginęli, a dwoje z nich, w tym dowódca byli ranni. Wspólna ich mogiła do dzisiaj znajduje się przy wejściu na miejscowy cmentarz. Opiekują się nią miejscowi ludzie, ale pomnik potrzebuje remontu lub wymiany”.

„W Pogoście [Pohoście], nie patrząc na wielką przewagę przeciwnika, dowódca miejscowej strażnicy Stefan Komar rozpoczął obronę i zginął razem z 4 swoimi żołnierzami. Wszyscy zostali pogrzebani z boku od strażnicy, niedaleko od drogi na Dolginowo [Dołhinowo]. To miejsce teraz niczym nie jest oznaczone. W walce zginął również dowódca

⁷ Aleksander Mancewicz, *Wrzesień 1939 roku. Nowe fakty*, „Gazeta regionalna”, R. 2007, Nr 37.

czerwonoarmiejcow - młody lejtnant (porucznik). Jego ciało zabrali i przewieźli na swoją stronę”⁸.

Rozdział I

Strażnica KOP „Wardomicze”

O śmiertelnym boju 17 września 1939 roku między oddziałami sowieckimi i polskimi pogranicznikami z boku wsi Wardomiczy, obecnie na pograniczu rejonu wilejskiego i dokszyckiego po raz pierwszy opowiada nam wcześniej już przytoczony Anatol Rogacz z Wilejki, autor historii tych okolic i regionu:

„Na świtaniu dnia, mieszkańców wioski obudziła strzelanina, która szybko przemieniła się w słyszane serie karabinu maszynowego (kulomiot). Jak później się okazało, to miejscowa strażnica rozpoczęła swój nierówny boj z oddziałem Armii Czerwonej, który przekroczył granice państwa polskiego. Nie patrząc na widoczną przewagę agresora, strażnica zamieniła się w prawdziwą twierdzę i okazywała obronę do ostatniego żołnierza. Wyjątkową odwagą odznaczył się tutaj szeregowy Bura. Z początku z ręcznym karabinem maszynowym osłaniał się z wieży wartowniczej, a kiedy skończyła się amunicja, zszedł w budynki strażnicy, gdzie przedłużył obstrzał czerwonoarmiejcow. Pomagali mu w tym jego koledzy po służbie. W strażnicy było 12 żołnierzy, 4 z nich obchodziło przygraniczny pas - wydeptaną ścieżkę wzdłuż wielkiego bagna, które utworzyły rzeczki Wilia i Poni. Sama granica przechodziła przez środek bagien, ale praktycznie ani jedna ze stron ich nie kontrolowała.

Dowódca strażnicy sierżant Władysław Zygałdo był żonaty i mieszkał z rodziną na kwaterze w domu Karpowiczów. Z samego początku walk przybiegł od razu na miejsce i zorganizował dalszą obronę placówki. Nierówny bój ciągnął się około 1,5 godz. Okrążeni i zarzucani ręcznymi granatami, dalszy ich opór i walka była zakończona. Pięciu jego obrońców zginęło, wśród nich i szeregowy Bura, który do końca w rękę ścisnął karabin. Innych zabitych miejscowi ludzie nie znali, bo oni tylko niedawno tutaj przybyli na zamianę tych, którzy odeszli na front. Znany tylko jest z nazwiska kapral Burlyga, jaki służył tutaj z przedłużonym terminem⁹.

Dwoje polskich pograniczników było rannych, wśród nich dowódca. Jemu odłamki granatu poraniły nogę. Sama strażnica była bardzo uszkodzona od pocisków i granatów, co świadczy o zażartej walce i obronie. Łączność telefoniczna z oddaloną niedaleko i większą

⁸ A. Rogacz, *Wrzesień 1939 roku*, „Gazeta regionalna”, R.2008, Nr 38, s. 22.

⁹ W służbie nadterminowej.

strażnicą w Gniezdziłowiczach [Hniezdziłów – dowództwo kompanii] była przerwana przez sowieckich rozwiędzczykow [zwiadowców].

Straty po stronie sowieckiej nieznane, ale miejscowi ludzie wspominali, że widzieli, jak niektórych czerwonarmiejcow z powrotem prowadzili pod rękę lub nieśli do wioski Nowosiołki po sowieckiej stronie, skąd przyszło natarcie. Tam też stały auta z pomocą medyczną, do których byli skierowani również polscy pogranicznicy. Po zakończonych walkach oddział sowieckich żołnierzy od razu ruszył dalej na zachód. O godzinie 10 rano od strony Dokszyce do Wardomicz przybył oddział sowieckich czołgów. Po niedługiej przerwie i krótkim mityngu wszyscy ruszyli w kierunku na Dolginowo [Dołhinowo]. Zebrani wioskowi ludzie z zadowoleniem i radością witali swoich wyzwoliciele. Prawda jest jednak taka, że później wielu z nich rozczarowało się otrzymaną „wolnością”. Dowódcy czerwonarmiejscy poprosili mężczyzn pochować polskich pograniczników, co też i uczynili. Wszyscy oni zostali pochowani, każdy w osobnej trumnie zbitej z desek, w jednej wspólnej mogile na wioskowym cmentarzu w Wardomiczach, Po pewnym czasie miejscowy człowiek, Wincenty Macko, postawił na ich mogile betonowy pomnik (słup), który zachował się do obecnego czasu. Niedawno, ktoś poprawił napis w języku polskim: „Pięć niewiadomych żołnierzy”.

Owa tragiczna historia związany z tym miejscem ma swoje dalsze przedłużenie. Rogacz Anatol, autor w swoim artykule rysuje nam ogólny obraz tego zdarzenia, które miało miejsce w Wardomiczach, jak również, co do osoby Władysława Zygałdo. Mianowicie, kiedy Wł. Zygałdo wyleczył nogę i wyzdrowiał, tak, jak wielu innych polskich wojskowych, znalazł się w jednym z sowieckich łagrów dla wojenno-plennych [jeńców]. W drugiej połowie 1941 roku na terytorium Związku Radzieckiego zaczęła się tworzyć Polska Armia pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Otrzymałszy amnestię były sierżant dobrowolnie zaciągnął się do Wojska Polskiego i przeszedł jego sławny szlak bojowy przez Iran i Monte Casino. Po wojnie dłuższy czas żył w Anglii, potem wrócił do Polski. Następnie nawiązał kontakt ze swoją rodziną, która mieszkała na Białorusi w miasteczku Dokszyce. Również przysyłał pisma do Wardomicz i w każdym z nich pytał: „A, jak tam moi chłopcy?”, mając na uwadze swoich zaginionych kolegów. A oni nieznani śpią wiecznym snem. Nasi bohaterzy śpią wiecznym snem, póki co nieznani”¹⁰.

Kontynuując dalej temat wardomickiej strażnicy przytoczę relacje jeszcze jednego autora, Marynę Sliz, która w swoim artykule: *Bój na strażnicy w Wardomiczach*, przedstawia relacje tych ludzi, którzy byli świadkami tamtych wydarzeń. „Jesień w tym roku zapowiadała

¹⁰ A. Rogacz, *Wrzesień 1939 roku. Nowe fakty*, „Gazeta Regionalna”, R.2007, Nr 37.

się ciepła i bracia Bielkowicze nocowali na sianie. Tam oni spali w nocy 17 września 1939 r. Ale doczekać się porannego snu nie mogli. Zdawało się, że kule świszczą nad naszymi głowami - wspomina mieszkaniec wioski Wardomicze, Władimir Bielkowicz. Zaspani, my nawet nie zrozumieli, co się dzieje. Jak na rozkaz zsunęliśmy się po trapie w dół i zataili [ukryli]. Walki, to cichły, to na nowo rozgorzały. Słyszeliśmy pojedyncze wystrzały, serie karabinu maszynowego i znowu pojedyncze strzały. Z bratem otworzyliśmy drzwi stodoły, popatrzyliśmy na podwórze. Przez ogrody biegł człowiek. On powiedział, że strzelają obok pogranicznej strażnicy.

Rozjaśniało się. Ludzie ośmieliwszy się zaczęli wychodzić nieśmiało na ulice. Sami pierwsi z nich już opowiadali, że bój był ciężki i nierówny. Strażnica próbowała odeprzeć atak sowietów, którzy przekroczyli granice. Postanowili sami popatrzeć na to wszystko, co się wydarzyło, 17-letni Wołodia z bratem.

Kiedy przybiegliśmy na miejsce, tam już zebrało się dużo ludzi - wspomina Władimir Bielkowicz. Przeważnie nasi mieszkańcy. Pierwsze co rzuciło się w oczy, rozbite okna i dużo szkła. Na placu obok budynku leżało ciało zabitego żołnierza. Weszliśmy do środka. Patrzymy - jeszcze jeden żołnierz. Miejscowi ludzie poznali go. To był szeregowy Bura. Kiedy rozpoczęła się walka, on od razu karabinem maszynowym ostrzeliwał się z wieżyczki wartowniczej, a potem, jak zakończyła się amunicja, zbiegł na dół do pomieszczeń, gdzie przedłużył ostrzeliwać się od czerwonoarmiejców.

Dowódcę strażnicy rannego odłamkiem granatu w nogę zanieśli do p. Karpowiczów, gdzie on mieszkał na kwaterze. To prawie obok strażnicy. Dom ten zachował się do dnia dzisiejszego, stoi na skraju wioski. W środku strażnicy wszystko było rozbite.

Patrzymy – wspomina Wl. Bielkowicz – w sypialni, gdzie żołnierze odpoczywali, spod łóżka wystają czyjeś nogi. Od razu pomyśleli, że jeszcze jeden zabity. Ale nie żywy. A z nim pies, który razem służył na granicy. Usłyszawszy ludzi wyszedł z ukrycia jeszcze jeden żołnierz, który schował się w posadzonych wokół strażnicy młodych świerkach i sosenkach. Pocisk jemu oderwał ucho, dlatego chłopiec był cały we krwi.

Strażnica wardomiccka ochraniała odcinek granicy długości ok. 5 km. 2,5 km w jeden bok i tyle samo w drugą stronę¹¹. Służyło w niej 12 żołnierzy. Trochę pokręciwszy się koło strażnicy, ludzie zaczęli się rozchodzić.

A przez [za] jakiś czas – opowiada Władimir Bielkowicz – do wioski wjechały ruskie czołgi. Sowieccy oficerowie weszli do strażnicy, zabrali całe uzbrojenie i sprzęt wojskowy, a

¹¹ Według komunikatu dyslokacyjnego KOP z 1938 r. strażnica ochraniała 8,95 km odcinek granicy pomiędzy słupami granicznymi nr 368 a 382. Strażnica wchodziła w skład 2 kompanii granicznej „Hnieździłów” (Batalion KOP „Budśław” W niektórych dokumentach jako „Gnieździłów”. [A.O.]

miejscowym ludziom kazali zrobić trumny i pochować żołnierzy. Ktoś z naszych zapytał, co zrobić z rannym sierżantem? Wojenni [wojskowi] kazali zawieźć go do wioski Nowosiołki, gdzie były auta sanitarne i punkt medyczny. Rannego dowódcę razem z łóżkiem, na którym leżał postawili na furmankę i powieźli do lekarzy. Zaś mężczyźni z wioski zabrali się zbijać z desek trumny.

Deski znaleźli w straźnicy i z nich zrobili 5 domowin (skrzynek). Pochowali ich w jednej wspólnej mogile. Trumny postawili szczelnie jedna obok drugiej. Nikt z wioski nie wiedział, jak się nazywają. Dlatego i po dzień dzisiejszy oni są polskimi bezimiennymi żołnierzami. To byli rezerwiści - wspomina Wł. Bielkowicz - żołnierze zawodowej służby, którzy tutaj cały czas byli, i których my wszyscy dobrze znali, zamienili i zabrali 1 września na wojnę. Za jakiejś pół miesiąca my jeszcze z nowymi nie zdążyli się z nimi zapoznać. Dlatego polegli tutaj, jako nieznani.

Obecnie, to miejsce, gdzie kiedyś to w Wardomiczach stała straźnica, odszukać bez pomocy miejscowych ludzi, byłoby bardzo trudno. Od niej zostało tylko niewielkie wzniesienie zarosłe drzewami. Władimir Bielkowicz opowiadając o dawnej straźnicy tylko wzdychając mówi, że była ona bardzo wielka, piękna i zadbana. Nawet przez pewien czas w czasie wojny w niej uczyły się dzieci. A potem została spalona. I od byłego budynku zostały tylko fundamenty i resztki (*pristupki*).

Urodzony w wilejskim rejonie, a teraz mieszkaniec Molodeczna, Piotr Cygalko, który już od dawna interesuje się historią rodzinnego kraju, wiezie nas na wioskowy cmentarz, gdzie są pochowani polscy żołnierze. Prawie że przy samym wejściu, stoi pomnik, mogiła ogrodzona metalowym ogrodzeniem, dawno już nie malowane. To tutaj leżą chłopcy - mówi Wł. Bielkowicz. Chciałoby się, żeby i pomnik po nich był lepszy i ogrodzenie, ale skąd wziąć? Piotr Cygalko mówi, że ileś lat temu zwracali się do polskiego poselstwa z prośbą o pomoc. Ale niestety odpowiedzi żadnej nie otrzymali¹².

Na podsumowanie tego tematu chciałbym tylko dodać, że w większości korzystałem i opierałem się na materiałach opracowanych przez tutejszych autorów umieszczonych w czasopiśmie w języku białoruskim z lat 2007-2010. (Szulik A. ofm).

Władysław Żygadło¹³ - żołnierz i osobowość.

Przedstawiona tragiczna historia, jaka rozegrała się jesienią 17 września 1939 r. w

¹² Maryna Sliz, *Boj na straźnicy w Wardomiczach*, „Gazeta Regionalna”, R. 2010, Nr 37, s. 22.

¹³ W dokumentach także jako Władysław Żygadło.

strażnicy KOP „Wardomiczy”, przedstawiona w relacjach różnych autorów, można byłoby powiedzieć, że na tym warto zakończyć. Jednakże pozostaje tutaj jeszcze jeden element, którego dla pełnego obrazu nie chcę przepuścić. Tym elementem jest osoba - dowódca strażnicy oraz interesujące nas dalsze jego losy życia i służby wojskowej. Krótko zostało to zebrane i opisane w książce: *Brzeziny nasza mała ojczyzna*, która została wydana w Polsce. Na podstawie tego dokumentu bardziej dokładnie jest mowa o sierżancie Władysławie Żygadło.

Urodził się 8 lipca 1902 r. w Brzezinach k. Kielc. W wieku 18 lat powołano go do wojska. Uczył się w Kielcach w szkole podoficerskiej w 4 pułku piechoty. W 1925 r. został wysłany na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Służył w różnych miejscowościach pogranicza, aż trafił do miasta Dokszyce. W 1935 roku zawarł tam ślub z Janiną Kazimierską, córką ziemianina. Mieli dwoje dzieci: córkę Irenę i syna Edwarda. Do września 1939 r., jako sierżant służył w punkcie granicznym niedaleko wsi Wardomicze na Wileńszczyźnie.

Gdy 17 września jednostki Armii Czerwonej zaatakowały naszą wschodnią granicę, na skutek wybuchu granatu został ranny w nogę. Trafił do szpitala, a potem do jednego z sowieckich łagrów dla jeńców wojennych. W czerwcu 1940 roku został zwolniony, ale we wrześniu ponownie go aresztowano. Dostał zarzut, że kiedy był komendantem strażnicy, okazał wrogość Armii Czerwonej. Został zesłany na 8 lat do łagru, jako wróg społeczny.

W drugiej połowie 1941 roku na terenie ZSRR zaczęła formować się Armia Polska pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Zwolniony na mocy amnestii, Władysław zaciągnął się do wojska i przeszedł z nim cały szlak od Iranu po Monte Casino. Został odznaczony Medalem za Udział w Wojnie Obronnej 1939. Po wojnie nie mógł wrócić do swojej rodziny na Białoruś, więc zamieszkał w Anglii. Pracował tam 20 lat, jako kucharz. W latach sześćdziesiątych przyjechał do domu rodzinnego w Brzezinach i zamieszkał z rodziną Kruków. Zmarł 6 stycznia 1981 roku, pochowany jest na cmentarzu w Brzezinach¹⁴.

Na podstawie dokumentów zachowanych w Archiwum Straży Granicznej z siedzibą w Szczecinie, informacje biograficzne sierż. Żygadły/ Żygadły można uzupełnić o poniższe ustalenia. We wrześniu 1935 r. na podstawie wyników zawodów strzeleckich przeprowadzonych w kompanii „Gnieździłów” nadano mu srebrną Odznakę Strzelecką II klasy. 17 lutego 1936 r. dowódca Brygady KOP „Wilno” udzielił plut. Władysławowi Żygadło pochwały: „za gorliwe, sumienne i pełne inicjatywy spełnianie obowiązków dowódcy strażnicy”. W lutym 1936 r. powołano go na III kurs doskonalący dla plutonowych w Centralnej szkole Podoficerskiej KOP „Osowiec”. Udział w szkoleniu z wynikiem pozytywnym był

¹⁴ *Brzeziny nasza mała ojczyzna*, 2012, s. 153-154.

warunkiem przedłużenia służby zawodowej. Rozpoczął się 19 lipca i trwał do 20 listopada 1936 r. 1 stycznia 1937 r. ponownie objął dowództwo strażnicy. 10 maja 1938 r. nadano mu Brązowy medal „Za długoletnią służbę”. W sierpniu 1938 r. został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. W grudniu 1938 r. wyznaczono go dodatkowo na instruktora przysposobienia wojskowego dla Hufca PW „Wardomicze”. 12 marca 1939 r. wyjechał do Centralnej Szkoły Podoficerskiej KOP „Osowiec” na V kurs podoficerów granicznych. Kurs trwał do 23 marca 1939 r. Rozkazem dowódcy KOP z 16 marca 1939 r. został awansowany na sierżanta w grupie I piechota¹⁵. [A.O.]

Dodatek i uzupełnienie.

Pozostałe informacje uzyskałem od Jozefa Macko z Wardomicz, Genadia Sawickiego z Dokszyca oraz od rodziny Kruków z Brzezin.

1. Dane rodzinne:

Sierżant Władysław Zygadło (1902-1981) - pochowany na cmentarzu w Brzezinach. Jego żona Janina Zygadło (1900-1984) - pochowana na cmentarzu w Dokszycach. Ich dzieci: Irena Danuta (1935¹⁶-2007) - pochowana w Dokszycach.

Edward (1940-1976) - pochowany w Dokszycach.

2. Rozpoznany skład osobowy strażnicy:

Dowódca - sierżant Wł. Zygadło.

Zastępca dowódcy - kapral Burlaga.

Szeregowy - Bruk (kucharz).

Szeregowy - Bura (strzelec)¹⁷.

W oparciu o dokumenty w Archiwum SG w Szczecinie wzmiankowany powyżej kapral Burlaga to niewątpliwie kpr. zaw. Józef Burliga, ur. 14 stycznia 1910 r. W listopadzie 1932 r. pełnił on służbę w kompanii szkolno-strzeleckiej Pułku KOP „Wołożyn”. 15 października 1932 r. nadano mu Odznakę Strzelecką III klasy. 21 grudnia 1932 r. awansowany na st. strz. 13 marca

¹⁵ Archiwum SGr, Dowództwo KOP, sygn. 177/49, Rozkaz tajny nr 6, Warszawa 14 II 1936 r., k. 29-35; Rozkaz nr 25, Warszawa 10 V 1938 r., k. 157-207; *ibidem*, Brygada KOP „Wilno”, sygn. 181/15, Rozkaz nr 2, Wilno 17 II 1936 r., k. 3; sygn. 181/178, Rozkaz pułku nr 37, Wilejka 26 VIII 1938 r., k. 385-387; Rozkaz pułku nr 60, Wilejka 10 XII 1938 r., k. 529-533; sygn. 181/195, Rozkaz dzienny nr 107, Budslaw 17 X 1935 r., k. 247-252; sygn. 181/199, Rozkaz dzienny nr 16, Budslaw 13 III 1939 r., k. 59-63; Rozkaz dzienny nr 18, Budslaw 20 III 1939 r., k. 70; *ibidem*, sygn. 186/10, Rozkaz dzienny nr 165, Osowiec 27 VII 1935 r., k. 362-365; Rozkaz dzienny nr 266, Osowiec 25 XI 1936 r., k. 286-289; sygn. 186/16, rozkaz dzienny nr 31, Osowiec 16 III 1939 r., k. 162-166; Rozkaz dzienny nr 75, Osowiec 16 V 1939 r., k. 338-340.

¹⁶ Według adnotacji w rozkazach Pułku KOP „Wilejka” Irena Danuta Żygadło urodziła się 10 III 1937 r. Metryka urodzenia nr 85 z 7 VI 1937 r. Ochrzczona została w parafii w Dołhinowie (nr świadectwa 317). [A.O.]

¹⁷ Przepuszczalnie chodzi o strz. Arnolda Buro, który w lutym 1939 r. służył w kompanii „Hnieździłów”.

1933 r. po ukończeniu szkoły podoficerskiej przydzielony do kompanii odwodowej Batalionu KOP „Stołpce”. 9 lipca 1933 r. ukończył 6 tygodniowy kurs obserwacyjno-zwiadowczy przy Pułku KOP „Wołożyn”. W grudniu 1933 r. kpr. Burlidze nadano sznur strzelecki z dwoma chwostami (strzelca dobrego). Od 1 kwietnia 1934 do 31 marca 1937 r. w służbie nadterminowej KOP. 18 czerwca 1934 r. przydzielony na kurs niszczeń minerskich przy kompanii saperów KOP „Nowogródek”. W lipcu 1934 r. na podstawie wyników strzelań rkm nadano mu sznur strzelecki (granatowy) z jednym chwostem, a we wrześniu 1934 r. Państwową Odznakę Sportową (POS) i Odznakę Strzelecką II klasy. 13 grudnia 1934 r. przeniesiony do Batalionu KOP „Budslaw” jako nadterminowy do kompanii odwodowej. W okresie 12 marca - 15 sierpnia 1935 r. był przydzielony na kurs instruktorski podoficerów nadterminowych w Centralnej Szkole Podoficerskiej KOP „Osowiec”, który ukończył z wynikiem bardzo dobrym. W dniach 15 sierpnia – 14 września 1935 r. brał udział w kursie specjalistów obserwatorów – zwiadowców w CSP KOP „Osowiec”. W listopadzie 1935 r. ukończył Kurs Nauki Obywatelskiej. W grudniu 1935 r. brał udział w kursie teatralnym (w 1937 r. wyznaczony do składu chóru). We wrześniu 1936 r. na podstawie wyników szkolenia w kompanii granicznej „Hnieździlów” otrzymał prawo do noszenia Odznaki Grenadierskiej (w 1937 r. otrzymał powtórnie). 10 września 1936 r. rozkazem dowódcy Pułku KOP „Wilejka” przyjęty do służby zawodowej. W okresie 1 października – 31 grudnia 1936 r. był w zastępstwie dowódcą strażnicy KOP „Wardemicze”. W maju 1937 r. przydzielony czasowo do szkolenia w ramach PW. W 1938 r. ponownie służył w kompanii odwodowej. W maju 1939 r. został wybrany zastępcą kierownika sekcji narciarskiej WKS „Budslaw”¹⁸. [A.O.]

Natomiast strz. Arnold Buro rozpoczął obowiązkową służbę wojskową we wrześniu 1937 r. w 29 Pułku Strzelców Kaniowskich w Łodzi. 14 marca 1938 r. został przeniesiony do 2 kompanii strzeleckiej Batalionu KOP „Wilejka” (Pułk KOP „Wilejka”). w 16 września 1938

¹⁸ ASGr, Brygada KOP „Wilno” sygn. 181/195, Rozkaz dzienny nr 34, Budslaw 9 IV 1935 r., k. 49; Rozkaz dzienny nr 94, Budslaw 17 IX 1935 r., k. 213-218; *ibidem*, sygn. 181/196, Rozkaz dzienny nr 40, Budslaw 2 III 1936 r., k. 40-43; Rozkaz dzienny nr 182, Budslaw 10 IX 1936 r., k. 212-215; Rozkaz dzienny nr 182, Budslaw 10 IX 1936 r., k. 217-220; Rozkaz dzienny nr 99, Budslaw 1 V 1937 r., k. 167-168; rozkaz dzienny nr 103, Budslaw 8 V 1937 r., k. 173-174; *ibidem*, sygn. 181/199, Dodatek do rozkazu dziennego nr 41/39, Budslaw 31 V 1939 r.; *ibidem*, Brygada KOP „Nowogródek”, sygn. 182/31, Rozkaz dzienny nr 261, Wołożyn 15 XI 1932 r., k. 512; Rozkaz dzienny nr 289, Wołożyn 19 XII 1932 r., k. 594-602; *ibidem*, sygn. 182/32, Rozkaz dzienny nr 159, Wołożyn 15 VII 1933 r., k. 248; *ibidem*, sygn. 182/81, Rozkaz dzienny nr 23/33, Rozkaz dzienny nr 23/33, Stołpce 16 III 1933 r., k. 57; Rozkaz dzienny nr 26/33, Stołpce 23 III 1933 r., k. 68-71; Rozkaz dzienny nr 104/33, Stołpce 14 XII 1933 r., k. 328; *ibidem*, sygn. 182/82, Rozkaz dzienny nr 51/34, Stołpce 22 VI 1934 r., k. 139-146; Rozkaz dzienny nr 64/34, Stołpce 8 VIII 1934 r., k. 201-204; Rozkaz dzienny nr 73/34, Stołpce 6 IX 1934 r., k. 235-243; Rozkaz dzienny nr 80/34, Stołpce 22 IX 1934 r., k. 282-289; *ibidem*, CSP KOP „Osowiec”, sygn. 186/8, Rozkaz nr 64/35, Osowiec 18 III 1935 r., k. 240; Rozkaz nr 178, Osowiec 10 VIII 1935 r., k. 87; *ibidem*, sygn. 186/9, Rozkaz dzienny nr 204, Osowiec 13 IX 1935 r., k. 196-201.

r. został przeniesiony z 2 kompanii strzeleckiej Batalionu KOP „Wilejka” do Batalionu KOP „Budślaw”. Został przydzielony do 2 kompanii granicznej KOP „Hnieździłów”. W lutym 1939 r. ukończył kurs kucharski w odwodzie batalionu¹⁹. [A.O.]

Po wojnie Janina Zygadło razem ze swoimi dziećmi zamieszkała w Dokszycach. Córka jej, Irena, pracowała jako traktorzystka w kołchozie, a potem w hotelu w Dokszycach. Syn jej, Edward, był prostym robotnikiem w kołchozie. Do wojny państwo Zygadło wynajmowali mieszkanie u Karpowicz Józefa w Wardomiczach. Janina Z. pochodziła z wioski Zolozyn k. Bubny. Rodzina Macko Władimir i Józefy [Karpowicz] przyjaźnili się z pogranicznikami, a szczególnie z rodziną Zygadło. Ich syn, Józef Macko wspominał: „często mój ojciec woził konnym zaprzęgiem Zygadło Wl. do Dołginowa i Budślawia na różne wojskowe spotkania. Przychodzili do nas do domu z okazji różnych świąt, bywaliśmy też zapraszani do strażnicy na Wigilię i Święta Bożego Narodzenia. Moja mama, Józefa, nie pochodziła z tych stron, ale pochodziła z daleka z wioski Zescinowo k. Zerdziaze”.

Potem dalej mój rozmówca Józef M. opowiada o tych wszystkich tragicznych wydarzeniach, które miały miejsce 17 września 1939 roku na strażnicy. Jako jeszcze mały chłopiec razem z rodzicami tam pobiegli, tak, jak wielu innych mieszkańców wioski. Wokoło wszystko było rozbite i porozrzucane. Na ziemi leżeli zabici żołnierze. Wszyscy biegali i nie wiedzieli, co dalej robić. Potem przez krótki czas zrobili w strażnicy szkołę.

Dalej wspomina o tym, że w 1943 roku partyzanci spalili strażnicę. Zabici żołnierze byli pochowani na wioskowym cmentarzu i postawiono drewniany krzyż. Po wojnie zaś został ustanowiony na mogile betonowy słup, a na górze żelazny krzyżyk. Białą farbą został zrobiony napis: „Niewiadomych 5 polskich żołnierzy”. Sam również mogę to potwierdzić, kiedy pierwszy raz pod koniec 2001 roku przyjechałem odprawić modlitwy za zmarłych. Tylko wtedy Macko Jozef pokazał mi żołnierską mogiłę, bo sam bym nigdy nie zgał i nie znalazł. Była ona w opłakanym stanie. Zwykły nasyp ziemi zarośnięty trawą i stojący betonowy słup na niej. Napis na słupie był już na tyle starty i słabo widoczny, że prawie nie można było jego odczytać. Ogrodzenia metalowego też już nie zastałem. Powiem krótko, to był już ten ostatni moment, aby zachować od całkowitego zapomnienia. W tamtej chwili przyszła mi jedyna myśl do głowy: Obowiązkowo wszystko odnowić !!! Nie od razu wziąłem się za to dzieło, bo miałem wiele innych prac w parafii i wszystko to rozciągnęło się na wiele lat. Jednak nie przeszkodziło mi to, aby później zająć się tą sprawą. Dzięki inicjatywie mojej i zaangażowaniu parafian w 2018 roku kwatera wardomickich pograniczników gruntownie została odnowiona. Postawiony

¹⁹ ASGr, Brygada KOP „Wilno”, sygn. 181/178, Rozkaz Pułku KOP „Wilejka” nr 40, Wilejka 20 IX 1938 r., k. 424-431; Rozkaz dzienny nr 145, Budślaw 16 IX 1938 r., k. 251-254; *ibidem*, sygn. 181/199, Rozkaz dzienny nr 10, Budślaw 16 II 1939 r., k. 30; *ibidem*, sygn. 181/188, Rozkaz nr 12, Wilejka 15 III 1938 r., k. 41-46; Rozkaz dzienny nr 39, Wilejka 15 IX 1938 r., k. 146-152.

został nowy metalowy krzyż i marmurowa tablica z napisem w dwóch językach: polskim i białoruskim.

Podczas spotkania z Genadiem Sawickim z Dokszyce - wnuk sierżanta Władysława Zygadło - (syn Ireny z pierwszego małżeństwa), udało mi się otrzymać wiele cennych informacji na temat dalszych losów rodziny Zygadło, jak również zobaczyłem wiele starych fotografii rodzinnych. Jedną z najważniejszych dla mnie wiadomości była ta, dotycząca powojennych losów sierżanta i dowódcy strażnicy KOP „Wardomicze”. To był prawdziwy strzał w dziesiątkę. Zatem postanowiłem jak najszybciej pojechać do Brzezin k. Kielc, gdzie on mieszkał, kiedy wrócił z Anglii. Szczęśliwie udało się odnaleźć dom i państwo Kruków. Z wielką chęcią podzielili się ze mną wieloma ciekawymi wspomnieniami i fotografiami. Dowiedziałem się również, że w latach 1970-tych kilka razy do niego przyjeżdżali w odwiedziny i w gości jego żona Janina z dziećmi i krewni z Dokszyce.

Rozdział II

Strażnica KOP „Pohost”

Rok 1939. Niedaleko od miasteczka Dolginowo (Dołhinowo) na Białorusi, obok wioski Pohost (około 7 km. od Dolginowa) przechodziła granica pomiędzy wschodnią i zachodnią Białorusią (terytorium polskie), a rzeka Wilia stanowiła formalny [ich] podział. W pobliżu wioski Pohost w kierunku Dolginowa znajdowała się strażnica KOP „Pohost”, której dowódcą był plutonowy Stefan Komar.

Z opowiadań starych mieszkańców wioski, którzy już obecnie mają po 80 i więcej lat (np. Sawicki Iwan, Dubaniewicz Elena, Adamowicz Romualda i inni) miałem możliwość usłyszeć bezpośrednio z ich ust wiele ciekawych informacji i dowiedzieć się o tych ważnych z punktu widzenia historii faktach. Na przykład świadkowie mówili, że nieraz żołnierze [ze strażnicy] przychodzili do wioski służyć swoją pomocą ludziom, kiedy wynikała taka potrzeba, pilnowali porządku w klubie podczas zabawy i tańcach młodzieży itp.²⁰.

W przeddzień zaatakowania tj. 16 września 1939 roku mieszkańcy wioski Pohost dowiedzieli się, że nocą od wioski Sakowicze (ze wschodniej strony granicy) jest zaplanowany atak bolszewików na strażnicę i nowe ustanowienie swojej władzy. Ludzie w ogóle tego nie chcieli i tego samego dnia wieczorem zebrali się wszyscy mężczyźni i wyszli na „greblu” - tak nazywali drogę, która prowadziła do granicy. Wszyscy zabrali ze sobą to, co mieli pod ręką:

²⁰ G. Romanowska, *Krótkie spisanie historii od mieszkańców wioski Pagost (1939-2017)*, Pogost, 2018 [w:] Archiwum parafii i kościoła św. Stanisława w Dołginowie na Białorusi.

widły, cepy, kosy, sierpy i inna zbroje [uzbrojenie] i tak czekali na „nieproszonych” gości. Niestety jednak bolszewiki ich przechytrzyli. Nie poszli po „grebli”, ale jeszcze pod osłoną nocy obeszlą wioski Pohost i Krywoznaki, przeprawili się przez bród rzeki Wilii i od tyłów, wczesnym rankiem 17 września przez zaskoczenie napadli na strażnicę. Rozpoczął się ostrzał i rozgorzała walka. Oddział czerwonoarmiejców na koniach i pieszo był dużo większy od polskich pograniczników. Nie mieli oni wielkich szans obrony, ale okazali bohaterską walkę z przeciwnikiem i wszyscy zginęli. Dopiero wtedy mężczyźni, którzy pilnowali drogi do granicy i usłyszeli strzały i wymianę ognia, który echem rozlegał się od strażnicy, zrozumieli, że tam rozgrywa się walka i bój. Ludzie z wioski wybiegli na ulice i zobaczyli, jak na rowerze przewieszzonego przez ramę powieźli zabitego czerwonoarmiejca²¹.

Kiedy strzelanina i walka ucichły wielu mężczyzn, kobiet i dzieci oraz innych ciekawskich zbiegło się do strażnicy. Zastali tam jeszcze ruskich żołnierzy, kilku z nich rannych oraz martwe ciała polskich pograniczników. Pośród dzieci, które tam przybiegły, była i 11-letnia Sawicka Władysława, obecnie mieszkająca w sąsiedniej wiosce Stachy. Opowiada tak: „kiedy przybiegłam do strażnicy zebrało się już tam wiele narodu. Przez rozbite okna zagadnęłam do środka i zobaczyłam zabitych żołnierzy. Niektórzy z nich leżeli w korytarzu na ziemi, inni w pokoju na łóżku. Wewnątrz pomieszczeń wszystko było powywracane. Ludziom pozwolono tylko ich zebrać razem i ułożono ich na płaszcach wojskowych przez środek wielkiego pokoju”. Dalej kontynuuje swoje opowiadanie zapamiętane od swojego ojca: „Pochować ich nie pozwolono. Dopiero, gdy oddział bolszewików opuścił strażnicę i poszli dalej w kierunku na Dolginowo [Dołhinowo], w nocy zebrało się razem kilku mężczyzn na czele z Gryniewicz Dominikiem, poszli do strażnicy i niedaleko od niej wykopali w ziemi mogiłę (od strony głównego wejścia strażnicy). Ciała żołnierzy zakryli ich szynelami (płaszcze wojskowe), położyli na deskach lub drzwiach, złożyli do grobu i pochowali. Na mogile postawili mały, drewniany krzyż. Tylko już po zakończeniu wojny zostało zrobione drewniane ogrodzenie i postawiono duży krzyż”²².

Krótko, ale w podobnych słowach opisuje nam ten tragiczny dzień 17 września 1939 roku Anatol Rogacz: „W Pohoście nie patrząc na wielką przewagę przeciwnika dowódca miejscowej strażnicy [plut.] Komar rozpoczął obronę i zginął razem z 4 swoimi żołnierzami. Wszyscy zostali pogrzebani z boku od strażnicy, niedaleko od drogi na Dolginowo

²¹ A. Szulik, ofm, *Spisanie osobistych wspomnień i przeżyć mieszkańców wioski Pohost z września 1939 r.*, Dolginowo 2015 r. [w:] Archiwum parafii..

²² Szulik A. ofm., *Relacja naocznego świadka wydarzeń, które rozegrały się w strażnicy KOP „Pohost” 17.09.1939r.* (Sawicka Władysława), Stachy 2015 r. [w:] Archiwum parafii...

(Dołhinowo). To miejsce teraz niczym nie jest oznaczone. W walce zginął również dowódca czerwonoarmiejców młody lejtnant. Jego ciało zabrali i przewieźli na swoją stronę”²³.

Dowódca - plut. Stefan Komar

Jedną z dwóch najbardziej ciekawych historii dotyczącej dowódcy i jego rodziny w tragiczny poranek 17 września 1939 roku, usłyszałem od wymienionej już wyżej Władysławy S. - dolginowskiej parafianki (w dzieciństwie mieszkającej w Pohoście, obecnie w wiosce Stachy). Mianowicie dowódca placówki KOP „Pohost” - plutonowy Stefan Komar razem ze swoją żoną i dzieckiem mieszkali w wydzielonej części budynku strażnicy. Wczesnym rankiem kiedy nastąpił atak czerwonoarmiejców zdażył ich wyprowadzić na zewnątrz i kazał uciekać w pole, a sam z bronią ręką walczył. Będąc rannym i osamotnionym w boju [został] wezwany, aby się poddać. Do samego końca ostrzeliwał się, aby w ten sposób umożliwić ucieczkę swojej rodzinie, ukrywającej się na polu z ziemniakami. I dzięki temu ocalili i przeżyli.

Druga wersja tego samego zdarzenia jest taka: kiedy nastąpił atak ruskich żołnierzy najdłużej walczył i bronił się plut. Komar Stefan. Żona jego Stanisława, która była w ciąży z córką Zofią razem z synem Henrykiem, byli ukryci w szafie przez jej męża i jeszcze narzucił łóżko z materacem. Widząc, że sytuacja jest beznadziejna i będąc ranny, ostrzeliwując się wyprowadził ich na zewnątrz strażnicy i nakazał uciekać w pola. Wezwany do poddania się, do końca walczył i zginął. Natomiast jego żona z dziećmi ukrywali się na polu w ziemniakach. Dopiero wtedy, gdy wszystko ucichło powoli przez pola i łąki przedostali się do Budśławia, gdzie mieszkali jej rodzice. Tam też przeżyli lata wojny i czasy powojenne. Dopiero w 1958 roku Stanisława ze swoimi dziećmi wyjechała do Polski i zamieszkali w Wałbrzychu²⁴. Prawdopodobnie tak miał wyglądać ten ostatni dzień i godziny życia obrońców strażnicy w Pohoście wraz z ich dowódcą.

Dla pełnego przedstawienia osoby Stefana Komara i jego rodziny oraz dla całości tego opracowania, wypada jeszcze zrobić krótki rys biograficzny. I tak. Komar St. pochodził z Radomia, z rodziny wojskowej, miał jeszcze kilku braci, którzy też byli żołnierzami. Natomiast jego żona Stanisława jeszcze jako mała dziewczynka ze swoimi rodzicami mieszkała w Sankt Petersburgu. Później przejechali do Budśławia - (tj. ok. 20 km. od Dolginowa) - i już na stałe tam zamieszkali. Jej ojciec Antoni pracował na kolei i jeździł na trasie Sankt Petersburg - Budśław. Cała jej rodzina to Polacy. Z tego, co się jeszcze dowiedziałem: rodzice jej to Antoni

²³ Rogacz A., *Wrzesień 1939 roku*, „Gazeta regionalna”, R. 2008, Nr 38, s. 22.

²⁴ Szulik A. ofm., *Ustne informacje przekazane przez Sawicką Wl. i inne osoby*, Dolginowo 2016 r. [w:] Archiwum parafii..

i Emilia Budzko - ich mogiły znajdują się na cmentarzu w Budślawiu. Wróćmy do rodziny Stefana i Stanisławy Komar. Ślub wzięli w Budślawiu na kilka lat przed wojną.

Również udało mi się ustalić więcej danych rodzinnych. Mianowicie:

Stefan Komar (1904-1939) - pochowany na cmentarzu wojskowym w Dolginowie.

Stanisława Komar (1910 - 2001) - pochowana na cmentarzu w Wałbrzychu.

Syn Henryk Komar (1938 - 1989) - jest pochowany w Wałbrzychu.

Córka Zofia (z d. Komar) - ur. 1940 r. - do tej pory mieszka w Wałbrzychu.

Wnuczka (St. Komara) Iwona Grzywalska - mieszka w Wrocławiu²⁵.

Zebrane materiały w tym rozdziale, opierające się na relacjach i opowiadaniach ostatnich świadków tamtych tragicznych wydarzeń oraz informacje zachowane w pamięci ich dzieci, możemy sobie przedstawić i odtworzyć ten dzień 17 września 1939 roku, który stał się dla żołnierzy pogranicza [strażnic] KOP „Pohost”, KOP „Wardomiczy”, KOP „Karolino” i w wielu innych miejscach ostatnim dniem w ich życiu. Niewielu z nich przeżyło, a większość z nich zginęła na tych daleko wysuniętych wschodnich rubieżach granicy Rzeczypospolitej.

W tym miejscu, na podstawie dokumentów znajdujących się w Archiwum SG w Szczecinie można uzupełnić opracowanie o. Szulika o poniższe informacje: Stefan Komar, urodził się 15 grudnia 1904 r. Przydzielony został do KOP z 72 pp w Radomiu. W rozkazie dowódcy Brygady KOP „Wołyń” nr 9 z 21 marca 1929 r. odnotowano, że kpr. nadt. Komar z (26) Batalionu KOP „Żytyń” został mianowany podoficerem zawodowym od 1 kwietnia 1929 r. Rozkazem dowódcy KOP z 9 lutego 1931 r. przeniesiono go do 4 Szwadronu szkolnego KOP „Niewirków” (na stanowisko podoficera sanitarnego), a rozkazem nr 21 z 22 lipca 1932 r. dowódca Brygady KOP „Wołyń” przesunął go do Batalionu KOP „Hoszcza”. 16 września 1933 r. nadano mu prawo do Odznaki KOP „Za służbę graniczną”. Od 13 marca 1934 r. w służbie zawodowej w grupie I podoficerów piechoty z terminem obowiązkowej służby do 15 marca 1942 r. (!). Rozkazem z 23 lutego 1934 r. przeniesiono go do Batalionu KOP „Budśław”. W lutym 1935 r. służył w kompanii odwodowej. W kwietniu 1935 r. nadano mu brązową Odznakę Polskiego Związku Narciarskiego (PZN). W okresie od 26 kwietnia do 15 czerwca 1935 r. przebywał w Wojskowym Szpitalu Obszaru Warownego „Wilno”. Od 15 września do 15 października 1935 r. był na urlopie kuracyjnym w Busku, a następnie od 30 października do 3 listopada 1935 r. na urlopie zdrowotnym. W październiku 1936 r. brał udział w kursie j. rosyjskiego (grupa zaawansowana), a w listopadzie rozpoczął kurs nauki obywatelskiej. W

²⁵ Szulik A. ofm., *Informacje zebrane od rodziny (śp. St. Komara) z Wałbrzycha*, 2018 r. [w:] Archiwum parafii...

grudniu 1936 r. wszedł do zarządu Kasyna Podoficerskiego. Rozkazem tajnym dowódcy KOP z 1 stycznia 1937 r. został awansowany na plutonowego. 28 maja 1937 r. zajął III miejsce w konkursie strzelania z kbk podoficerów batalionu. 8 listopada 1937 r. przesunięty ze stanowiska podoficera gospodarczego na dowódcę drużyny w kompanii odwodowej. Od 4 lipca do 26 listopada 1938 r. przebywał w Centralnej Szkole Podoficerskiej KOP „Osowiec” na V kursie doskonalącym dla plutonowych, który ukończył z wynikiem dobrym. 10 maja 1938 r. odznaczony Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę. 25 czerwca 1938 r. w parafii rzymskokatolickiej w Wilnie zawarł związek małżeński z p. Stanisławą Budzko. Rozkazem dowódcy Pułku KOP „Wilejka” z 1 stycznia 1939 r. przeniesiono go z kompanii odwodowej do 3 kompanii granicznej „Dołhinów” i wyznaczono dowódcą strażnicy KOP „Pohost” (poprzednim dowódcą był plut. Aleksander Szulga)²⁶. [A.O.]

Pamięć pogranicznikom

Na tym jednak nie skończyła się historia polskich pograniczników z Pogosta. Nastąpił jedynie bardzo długi okres czasu przerwy i lata milczenia, ale nie lata zapomnienia. Ponad 80 lat musieli czekać owi nieznani bohaterowie, aby znów przyszedł dzień, w którym znów mogliby powstać i otrzymać należna im cześć i honor.

Kontynuując dalej przebieg wydarzeń związanych z historia strażnicy w Pogoście, to dowiadujemy się od mieszkańców wioski, że po wojnie nie była ona spalona, tak, jak w wielu innych wypadkach miało to miejsce. Przez jakiś czas była tam urządzoną szkoła dla dzieci z okolicznych wiosek i w niej się uczyły. Kiedy powstała nowa szkoła, strażnica została porzucona i miejscowi ludzie powoli ją rozbierali. Do lat 80-tych żołnierska mogiła istniała, a ludzie z wioski ją doglądali i opiekowali. Również dzieci szkolne były przyprowadzane, aby zrobić porządki i położyć kwiaty. Była również ogrodzona drewnianym ogrodzeniem. Niestety z biegiem lat uchodziła w zapomnienie.

Potem kiedy powstały kołchozy i sowchozy i nastąpiła przymusowa kumulacja [komasacja] wszystkich małych poletek ziemi, w jeden olbrzymi obszar, wtedy to mogiła z pogranicznikami znalazła się w szczerym polu. Drewniane ogrodzenie i krzyż uległy

²⁶ ASGr, Brygada KOP „Wilno”, sygn. 181/195, Rozkaz dzienny nr 34, Budslaw 9 IV 1935 r., k. 49; Rozkaz dzienny nr 59, Budslaw 18 VI 1935 r., k. 100; *ibidem*, sygn. 181/196, Rozkaz dzienny nr 221, Budslaw 26 X 1936 r., k. 304; rozkaz dzienny nr 238, Budslaw 16 XI 1936 r., k. 332; Rozkaz dzienny nr 268, Budslaw 22 XII 1936 r., 391; *ibidem*, sygn. 181/197, Rozkaz dzienny nr 1, Budslaw 2 I 1937 r., k. 1; Rozkaz dzienny nr 266/37, Budslaw 23 XI 1937 r., k. 456; *ibidem*, sygn. 181/198, Rozkaz dzienny nr 13, Budslaw 18 I 1938 r., k. 19; Rozkaz dzienny nr 164, Budslaw 31 XII 1938 r., k. 343; *ibidem*, sygn. 181/199, Rozkaz dzienny nr 5, Budslaw 20 I 1939 r., k. 11; *ibidem*, sygn. 181/178, Rozkaz pułku nr 33, Wilejka 16 VII 1938 r., k. 346; *ibidem*, Brygada KOP „Wołyń”, sygn. 184/6, Rozkaz nr 9, Zdołbunów 21 III 1929 r., k. 20; *ibidem*, sygn. 184/8, Rozkaz nr 46, Łuck 18 XII 1931 r., k. 108; *ibidem*, sygn. 184/9, Rozkaz nr 21, Łuck 22 VII 1932 r., k. 75; *ibidem*, sygn. 184/10, Rozkaz nr 13, Łuck 16 IX 1933 r., k. 70; *ibidem*, sygn. 184/11, Rozkaz nr 5, Łuck 13 III 1934 r., k. 18. [A.O.]

zniszczeniu i ślad po niej zaginął. Na koniec jeden z traktorzystów, który orał pole zapomniał podnieść pługa (ludzie mówili, że zrobił to specjalnie) i zaorał. W ten sposób jakiegokolwiek śladu po niej nie zostało. Jeżeli chodzi o strażnice to, jak już wcześniej mówiłem, obecnie również po niej nie ma śladu, oprócz tylko jednego, że przypominają nam o niej zarośnięte w trawie wielkie kamienie, które kiedyś były fundamentem placówki²⁷.

Kiedy w 2001 roku zostałem posłany do Dolginowa, aby objąć posługę duszpasterską kościoły parafii, wtedy po raz pierwszy usłyszałem różne wrywkowe informacje o polskich strażnicach KOP z 1939 roku, które znajdowały się na terenie mojej parafii. Również po raz pierwszy z parafianami było odprawione nabożeństwo żałobne w intencji żołnierzy spoczywających na dolginowskim cmentarzu wojskowym. Znajdują się tam kwatery żołnierzy z I wojny światowej narodowości polskiej, rosyjskiej i niemieckiej. Dzięki pomocy Sawickiej Wł. i Romanowskiej Galiny-obecnie nauczycielki na emeryturze – które opowiadały, że kiedyś przychodziły z dziećmi do mogiły żołnierzy. To one wspominając te dawne czasy, dały mi dużo nowego materiału historycznego na ten temat. To dzięki nim udało mi się odszukać zarośnięte trawą kamienne fundamenty strażnicy KOP „Pohost”. Natomiast dokładnego miejsca pochowania żołnierzy nikt już nie mógł mi wskazać. Pierwszą moją misją było to, aby upamiętnić i udokumentować oraz historycznie uwiecznić to miejsce walki, tym bardziej, że właśnie tutaj ponieśli [oni] śmierć i oddali swoje życie za Ojczyznę. Jednak minęło trochę lat zanim plany te zacząłem spełniać. Przyczyna opóźnienia tego było - lepsze zapoznanie się z tutejszą ogólną sytuacją polityczną. W Wilejce został zamówiony i zrobiony metalowy 5 metrowy krzyż, który potem postawiony i na stałe zabetonowany w Pogoście. Na nim została zamocowana tabliczka z napisem w dwóch językach: polskim i białoruskim: „Tutaj zginęli w obronie Ojczyzny i spoczywają. Dowódca strażnicy KOP „Pohost” plutonowy Komar i kilku nieznanych żołnierzy. 17.IX.1939 r. Cześć ich pamięci”. Uroczystość poświęcenia krzyża i miejsca tragicznej śmierci pograniczników oraz nabożeństwo modlitewne odbyło się pod koniec listopada 2014 roku z udziałem mieszkańców okolicznych wiosek, parafian i przybyłych gości²⁸.

Poszukiwania obok strażnicy „Pohost”

W miejscu strażnicy „Pohost” również był ustanowiony pamiątkowy krzyż. Długo czasu nieznanym było miejsce, gdzie dokładnie znajdowała się mogiła nieznanymi wojskowych. Nadzwyczajny i pełniący obowiązki posła Polski w Białorusi Konrad Pawlik zwrócił się do władz białoruskich z prośbą przeprowadzenia prac poszukiwawczych bratniej mogiły polskich

²⁷ G. Romanowska, *Krótkie spisanie...*,

²⁸ A. Szulik ofm., *Osobiste informacje zebrane i zanotowane oraz fotografie*, 2014 r. [w:] Archiwum parafii..

pograniczników koło wioski Pogost²⁹.

Według moich informacji na początku września 2017 roku do wioski Pogost przyjechała ekipa archeologów i historyków Instytutu Pamięci Narodowej z Warszawy, aby rozpocząć prace archeologiczno-poszukiwawcze mogiły żołnierzy KOP „Pohost” na kołchoźnym polu. Do pomocy polskim uczonym byli naznaczeni również żołnierze białoruscy. W pierwsze dni prac nie można było natrafić na żadne ślady pochówku. Dopiero przy pomocy ciężkiego buldożera-koparki, kiedy została usunięta z wierzchu duża warstwa ziemi, wtedy tylko pojawił się kawałek żołnierskiego buta. Miejsce pochowania zostało odnalezione. Po zabezpieczeniu mogiły, na następny dzień odbyły się modlitwy nad mogiłą poległych żołnierzy i pokropienie wodą święconą. Potem już dalsze prace archeologiczne szybko ruszyły z miejsca i nabrały tempa. Krok za krokiem pracownicy odkrywali i wydobywali z ziemi ludzkie szczątki i różne przedmioty należące do nich. Wszystko profesjonalnie katalogowano i zapisywano, a ostatki [szczątki] każdego żołnierza składano do oddzielnej, tymczasowej małej trumienki. Następnie wszystko zostało przewiezione do kościoła w Dolginowie i złożono w kaplicy św. Antoniego. Po pewnym czasie przyjechał przedstawiciel Zakładu Medycyny Sądowej z Wrocławia i odbyły się dalsze badania antropologiczno-genetyczne³⁰.

Prawdę mówiąc miałem te okazje, aby samemu uczestniczyć w tych pracach i bezpośrednio być ich świadkiem, wyżej krótko to opisując.

O wiele bardziej dokładnie i więcej informacji na ten temat można przeczytać i dowiedzieć się z czasopisma: Regionalna gazeta, autorstwa Karkotka Andreja, Pisze tak: „Poszukiwania i wykopaliska w tej miejscowości były prowadzone 4-12 września 2017 roku razem z polskimi archeologami IPN i z żołnierzami 52-go osobnego [samodzielnego] specjalistyczno-poszukiwawczego batalionu. Z polskiej strony wykopaliska (rozkopki) prowadzili: dr Leon Popek i dr Dominika Siemińska, mgr Michał Nowak i mgr Adam Kuczyński. Z białoruskiej strony - major Paweł Gałęcki, archeolog poszukiwawczej roty [kompanii] Wadzim Tamin i wojskowi zawodowej służby. W poszukiwaniu uczestniczyłem także i ja: Andrej Karkotka. Pytanie się zebranych ludzi z wioski Pogost niczego nie dało: opowieści o miejscu pochowania przeczyły jeden drugiemu. Adam Kuczyński przedstawił plan prac: miejsce poszukiwań zostało podzielone na kilka części, które sprawdzali za pomocą

²⁹ A. Karkotka, *KOP „Wilejka”*. Początek wojny, pamięć o pułku i szukanie zagubionych mogił żołnierzy, „Regionalna gazeta”, 2021 r., Nr 14, s. 17.

³⁰ A. Szulik ofm, *Osobiste wspomnienia. Udział w poszukiwaniach i powtórny pochówek żołnierzy KOP „Pohost”*. Inne dokumenty i fotografie, 2017 r. [w:] Archiwum parafii..

archeologicznego bura [wiertła]. Jednak i to nie pomogło. Archeolog Tamin zaproponował sprawdzić miejsca techniką ziemno-ryjną. Miejscowa organizacja „Scieszycy” dała do pomocy traktor. Nim zdejmowali z wierzchu część gruntu, żeby odsłonić dolny słój ziemi pod nim. Tak zostały znalezione dwa miejsca z widocznymi śladami przekopanego gruntu, w jednym z nich była bracka [bratnia] mogiła. W niej znaleziono pozostałości pięciu wojskowych polskiej armii. Szczątki ekshumowali i umieścili w tymczasowych trumnach. Do pochowania one znajdowały się w kościele w Dolginowie³¹.

Przy końcu tego artykułu autor zamieszcza tylko wzmiankę, że uroczysta ceremonia powtórnego pochowania odbyła się na wojskowych mogiłkach w Dolginowie (27.09.2017r.) oraz, że jest znane imię tylko jednego z żołnierzy - dowódca strażnicy kapral Stefan Komar. Ostatecznie na dzień 27 września 2017 roku została oficjalnie wyznaczona państwowa data uroczystości ponownego pochowania żołnierzy KOP „Pohost” na cmentarzu wojennym w Dolginowie . W tym dniu w dolginowskim kościele św. Stanisława przed prezbiterium głównego ołtarza zostało postawionych 5 trumien ze szczątkami pograniczników, wśród których był ich dowódca, plutonowy Stefan Komar. Z tego, co sobie przypominam, jego trumna miała 4 numer. Na te uroczystości przybyły delegacje z Polski: sekretarz stanu w MSWiA - Jakub Skiba z osobami towarzyszącymi. Wiceprezes IPN - Krzysztof Szwaagrzyk wraz z innymi osobami IPN-nu. Ambasador RP w Mińsku - Konrad Pawlik i inni przedstawiciele Konsulatu RP na Białorusi. Kompania Reprezentacyjna SG, poczet sztandarowy, orkiestra wojskowa SG i wielu innych gości. Ze strony Białorusi przybyła delegacja z Wilejki na czele z Przewodniczącym Respolkomu - Wiktorem Kotem. Po powitaniu wszystkich przybyłych gości rozpoczęła się uroczysta msza święta pogrzebowa pod przewodnictwem ks. kanonika Aleksandra Baryły z Wilejki. Cała ceremonia odbywała się z najwyższymi honorami wojskowymi i przy udziale orkiestry wojskowej. Następnie, po zakończeniu ceremonii w kościele, na placu przed kościołem został utworzony kondukt procesyjny. W pełnym szyku wojskowym i przy akompaniamencie orkiestry wszyscy zebrani w marszu wyruszyliśmy w kierunku miejscowego cmentarza wojennego. Po przybyciu na miejsce orkiestra zagrała hymn państwowy Polski i Białorusi. Następnie miały miejsce przemówienia przedstawicieli władz państwowych. Potem przedstawiciele duchowieństwa ze strony katolickiej i prawosławnej odmówili modlitwy za zmarłych żołnierzy oraz oddanie salwy honorowej. Wszystkie trumny ze szczątkami polskich pograniczników zostały złożone w jednej brackiej [bratniej] mogile. Ostatnim punktem było odznaczenie medalem za zasługi w ochronie miejsc pamięci - Denisa

³¹ A. Karkotko, *KOP „Wilejka”...*

Kaneckiego z Wilejki. Na zakończenie tej uroczystości zostały skierowane słowa podziękowania wszystkim uczestników i przybyłym gościom.

Na te uroczystość również była zaproszona córka śp. plut. Stefana Komara, Zofia. Jednak ze względu na słaby stan zdrowia nie mogła przyjechać. Również przy tej okazji dowiedziałem się, że najbliższa osoba dowódcy strażnicy - córka Zofia - jeszcze żyje i mieszka w Polsce. Dlatego też postawiłem sobie za cel odnaleźć jej adres i osobiście się z nią spotkać. Miałem nadzieję, że dzięki temu uda mi się poznać więcej informacji i ciekawych faktów o dalszym życiu jej rodziny. I się nie pomyliłem. W odszukaniu adresu pomogła mi pani archeolog dr Dominika Siemińska. Latem 2018 roku zostałem zaproszony do Wałbrzycha na spotkanie. Ze sobą przywiozłem i przekazałem fotografie związane z ich rodziną, a przede wszystkim z uroczystościami, które miały miejsce w Dolginowie jesienią 2017 roku. Można powiedzieć, że to był strzał w dziesiątkę. Udało mi się nie tylko spotkać i zobaczyć, ale porozmawiać i opowiedzieć o wielu tutejszych sprawach. To był ten dobry moment, abym i ja poznał tak wiele nowych faktów rodzinnych, informacji ich uzupełnienia i porównania z tym, co u mnie już było. Pozwolono mi również zrobić fotografie ze starych zdjęć i pamiątek rodzinnych. Również miałem okazję zobaczyć „Notę Identyfikacyjną Stefana Komara”, ojca Zofii, którego za życia nigdy nie widziała. Ten dokument identyfikacyjny był wydany po przeprowadzonych badaniach genetycznych i odebrała go jego wnuczka, Iwona Grzywalska (córka Zofii). Uroczystość ta odbyła się wiosną 2018 roku w Warszawie. Dlatego też dzisiaj tym wszystkim mogę się podzielić w tym opracowaniu i ocalić od zapomnienia. Okazuje się bowiem, że czym dłużej tutaj pracuje, na tych dawnych przygranicznych terenach Rzeczypospolitej, to tym więcej się poznaje i ubogaca dzieje współczesnej historii.

Według relacji Sawickiej Wł., a ona usłyszanych od swoich rodziców oraz opowiadań wielu innych świadków stało się wiadome, że placówka KOP „Pohost” była wzięta niespodziewanie i przez zaskoczenie. Okazuje się również, że taki sam los spotka i inne strażnice wzdłuż granicy polsko-rosyjskiej. Zawsze będzie występował jeden i ten sam fakt, dużo większa przewaga oddziałów bolszewickich NKWD nad polskimi pogranicznikami. To zaś będzie oznaczać jedno, że już dużo wcześniej wszystko było przemyślane i zaplanowane. Jedynie kwestia czasu było, kiedy nastąpi akt agresji od strony wschodniej, wkroczenie i zaatakowanie granic Polski. Nad obrońcami wszystkich placówek wojskowych rzeczywiście zawisła totalna groza życia lub śmierci. Dlatego też tak wielu żołnierzy z bronią w ręku zginęło. Jak się później okaże, owe fakty tragicznych zdarzeń, jakie miały miejsce 17 września 1939 roku będą dotyczyć niestety wszystkich przygranicznych placówek KOP, na tych daleko wysuniętych rubieżach Rzeczypospolitej.

Inne placówki wojskowe KOP

Podczas opracowywania tematu strażnic KOP znajdujących się na terenie dolginowskiej parafii, nie mogłem przepuścić takiej okazji, aby również nie zająć się danymi o strażnicach i placówkach wojskowych z innych bliższych i dalszych miejsc. Dlatego też ten rozdział będzie im poświęcony.

Strażnica KOP „Pasieki”

Od samego początku strażnica pograniczna była zorganizowana koło wioski Marozy, ale później została podzielona na dwie nowe. Jedna z nich znajdowała się na dość ruchliwym szlaku Olkowicze - Krajsk koło wioski Krajskie Pasiaki. To tutaj do strażnicy KOP „Pasieki”³², w przededniu decydujących zdarzeń z wioski Juncewicz przysłała pomoc. Według opowieści miejscowych ludzi garnizon strażnicy dochodził do 30 żołnierzy. Rozpoczęła się walka, w której, po nie do końca sprawdzonych informacjach, zginęło 15 polskich pograniczników. Pozostali się wycofali. Na brackiej [bratniej] mogile, blisko za strażnicą, jeżeli ma to prawdziwe odniesienie dla historycznej pamięci ludzi, zostało postawione metalowe ogrodzenie z łańcuchami i wielki metalowy krzyż z daszkiem. W języku polskim było napisane: „Pamięci polskim żołnierzom, którzy zginęli w obronie Ojczyzny 17.09.1939 r. - starszy sierżant Mnich, kapral Makuch, szeregowy Ciolk”³³.

Inny autor w swoim artykule również wspomina ten temat tak:

W miejscach, gdzie we wrześniu 1939 roku przechodziły walki polskich pograniczników z wojskami RKKa, postawiono pamiątkowe krzyże. Obok wioski Krajskie Pasiaki jest mogiła polskich pograniczników 2-giej wartowniczej strażnicy KOP „Pasieki”, 1-szej pogranicznej rotacji [kompanii] KOP „Olkowicz”³⁴.

W zasobie archiwalnym w Szczecinie, znajdują się poniższe informacje odnoszące się do Bronisława Mnicha. W listach płac kadry zawodowej Batalionu KOP „Podswile” z okresu sierpień 1926 - wrzesień 1927 występuje jako kapral nadterminowy. Następnie jego nazwisko pojawia się na liście płac Batalionu KOP „Budslaw” z marca 1928 r. Kolejna informacja

³² Zgodnie z komunikatem dyslokacyjnym KOP z 1938 r. strażnica wchodziła w skład 1 kompanii granicznej KOP „Olkowicze”. W jej skład wchodziły także strażnice „Soczewki” i „Zaciemień”. Strażnica KOP „Pasieki” ochraniała 8,875 km odcinek granicy pomiędzy słupami nr 439 i 458. Zob. ASGr, Dowództwo KOP, sygn. 177/149, Komunikat dyslokacyjny, Warszawa 1938 r.[A.O.]

³³ Rogacz A., *Wrzesień 1939 roku. Autor wnosi poprawki w podpisie fotografii pomnika żołnierzy w Wardomiczach i poprawia swoje niedokładności opisu*, „Regionalna gazeta” 2008, Nr 38, s. 22.

³⁴ Karkotko A., *KOP „Wilejka”. Początek wojny, pamięć o pułku i szukanie zaginionych mogił żołnierzy*, „Regionalna gazeta” R. 2021, Nr 14, s. 17.

pochodzi z 23 maja 1928 r. z rozkazu dziennego Brygady KOP „Wilno” i dotyczy wysłania na 4-miesięczny kurs przy Baonie Sanitarnym Okręgu Korpusu nr III w Grodnie. Dnia 30 października kpr. nadt. Mnich otrzymał nagrodę finansową w wysokości 15 zł „za wzorowy porządek na straźnicy, bardzo dużą dbałość o podkomendnych i wzorowe pełnienie służby granicznej” na straźnicy KOP „Prudnik” (1 kompania graniczna „Olkowicze”) w Batalionie KOP „Budślów”). Z 1 stycznia 1935 r. awansowany na plutonowego. 19 czerwca 1935 r. dowódca KOP przedłużył mu wojskową służbę zawodową do 30 września 1939 r. 15 października 1935 r. w kościele św. Ducha w Wilnie zawarł związek małżeński z Józefą Sidorykową. W okresie 20 lipca – 18 listopada 1936 r. był na kursie doskonalącym podoficerów zawodowych w Centralnej Szkole Podoficerskiej KOP „Osowiec”, który ukończył z wynikiem dobrym. Po ukończeniu kursu został przydzielony na kurs oświatowy w kompanii szkolnej podoficerów zawodowych w CSP KOP „Osowiec” (do 19 grudnia 1936 r.). 20 września 1937 r. rozkazem dowódcy Pułku KOP „Wilejka” przesunięty ze stanowiska dowódcy straźnicy KOP „Prudnik” na dowódcę straźnicy KOP „Pasieki”.

Posiadał odznaczenia i odznaki: Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (1928 r.), Państwowa Odznaka Sportowa III klasy (1934 r.), Srebrna Odznaka Polskiego Związku Narciarskiego (1935 r.), Srebrna Odznaka Strzelecka II klasy (1937 r.), Brązowy Medal za Długoletnią Służbę (1938 r.). Na listach płac z kwietnia i maja 1939 r. jako plutonowy, dowódca straźnicy³⁵.

Jan Makuch, był żołnierzem służby obowiązkowej (rocznik 1915). 14 marca 1938 r. został przydzielony z 18 pp w Skierniewicach do 1 kompanii szkolnej strzeleckiej Batalionu KOP „Wilejka”. We wrześniu 1938 r. ukończył XV kurs kompanii szkolnej (podoficerskiej) z wynikiem bardzo dobrym i awansowany na st. strzelca. 28 września 1938 r. przeniesiony do Batalionu KOP „Budślów” i przydzielony do 1 kompanii granicznej KOP „Olkowicze”. Z 1 marca 1939 r. awansowany na kaprała³⁶.

Strażnice KOP w Czerwiakach i w Budzkach.

Na terytorium obecnego rejonu wilejskiego przeciw Armii Czerwonej obronę okazały jeszcze dwie strażnice; w Czerwiakach³⁷ (obecnie Sokolowka) i w Budzkach. Wioska

³⁵ ASGr, Ustalenia dot. służby Bronisława Mnicha i Jana Makucha, KG-OI-ASG-I-SOZ.0135.94.2019, Szczecin 17 X 2019 r.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Strażnica KOP „Czerwiaki” wchodziła w skład kompanii granicznej „Bryckie” Batalionu KOP „Krasne”. Strażnica nie występuje w komunikacie dyslokacyjnym KOP z 1938 r. Po likwidacji straźnicy jej odcinek został przejęty przez strażnice KOP „Zalesie”. W komunikacie z 1938 r., strażnica KOP „Budźki” wchodziła w skład 3 kompanii granicznej KOP „Bakszty Małe”. Ochroniała 7,09 km odcinek granicy pomiędzy słupami 520 a 532.

Budzki jest jeszcze znana z tego, że w 1935 roku, tam Korpus Ochrony Pogranicza ustanowił wielki, pamiątkowy znak - pomnik, tylko co zmarłemu Naczelnikowi Państwa Polskiego, Józefowi Piłsudskiemu, a miejscowa szkoła, jedna z wielu w Polsce, otrzymała honorowe prawo nosić Jego imię. 17 września 1939 roku dwóch pograniczników, którzy zginęli w czasie walki zostało pochowanych obok z tutejszym cmentarzem i siady ich mogli już się zatarły³⁸.

W sowieckich czasach, władze pomnik Piłsudskiego częściowo rozbiły. Kamienie z niego długi czas wałały się w przydrożnych krzakach. A wielki kamień z pamiątkowa deska leżał w trudno dostępnym miejscu. Kilkanaście lat temu robotnicy wilejskiego zakładu elektro-sieci kamień z stamtąd wyciągnęli i przywieźli do Wilejki, a krajoznawca Anatol Rogacz ustanowił go na terenie tej organizacji³⁹.

Placówka wojskowa KOP w Dolginowie

W najbliższym zasięgu Dolginowa (Dołhinowa) w 1939 roku przynależały wojskowe punkty przygraniczne, które znajdowały w pobliżu wiosek: Pohost, Wardomiczy i Karolino⁴⁰. Niestety nie za wiele będę mógł przedstawić.

Kiedy w 2001 roku byłem naznaczony do pracy w tutejszej parafii dolginowskiej, to drewniane zbudowania wojskowe jeszcze istniały. W tym czasie znajdował się tam i pracował urząd leśnictwa w Dolginowie. W latach powojennych przez długi okres czasu placówka była zamieniona na szpital. Miałem okazje w niej być i zobaczyć, jak wyglądała. Budynek długi i dosyć szeroki, solidnie zrobiony z długich i grubych drzewiannych [drewnianych] belek. Po roku 2010 strażnica została opuszczona i ulegała powolnemu niszczeniu. Okazało się, że potem została sprzedana, rozebrana i wywieziona. Pamiętam, jak ludzie mówili, że ona jeszcze długo mogłaby służyć, że jej karkaz [korpus], to ogromne drzewiane [drewniane] belki były w bardzo dobrym stanie. Dzisiaj zostały po niej już tylko ogromne wystające po rogach dawnego budynku kamienie. Niestety za niedługo nie zostanie po niej śladu, bo to miejsce opustoszałe szybko zarasta trawą, krzewami i drzewami, ł tak wszystko pójdzie w zapomnienie.

Z opowiadania najstarszych mieszkańców Dolginowa i okolicznych wiosek zapamiętałem, jak mówili, że na większe święta państwowe czy kościelne, na placu przed kościołem przychodziła i dawała koncert wojskowa orkiestra, przy udziale licznie zebranych

Zob. ASGr, Dowództwo KOP, sygn. 177/149, Komunikat dyslokacyjny, Warszawa 1938 r.[A.O.]

³⁸ A. Rogacz, *Wrzesień 1939 roku...*

³⁹ A. Karkotko, *KOP „Wilejka”. Początek wojny ...*

⁴⁰ Dołhinów (Dolginowo) było siedzibą dowództwa kompanii granicznej KOP „Dołhinów” (Batalion KOP „Budślów”). W 1938 r. ochraniała 25,524 km odcinek granicy. W skład kompanii wchodziły strażnice: „Milcza”, „Pohost” i „Karolin”. Natomiast strażnica KOP „Wardomicze” była w składzie 2 kompanii granicznej KOP „Hnieździlów”. Zob. ASGr, Dowództwo KOP, sygn. 177/149, Komunikat dyslokacyjny, Warszawa 1938 r.[A.O.]

narodzie. Również żołnierze z dolginowskiej strażnicy często chodzili na ćwiczenia strzeleckie, które odbywały się poza Dolginowem, na strzelnicy koło wioski Witowcy.

W trakcie prowadzenia badań historyczno-naukowych i analizy zebranego materiału oraz po dokonaniu jego podsumowania przez specjalną komisję, która tym się zajmowała, stwierdzono, że w czasie tragicznych zdarzeń 1939 roku na 24 znanych obiektach w Zachodniej Białorusi było pochowanych 964 polskich wojskowych, z których 177 zostało zidentyfikowanych. W tym miejsc pochowania jest - 18 brackich [bratnich] mogił i 6 indywidualnych.

Ale to jeszcze daleko nie pełny spis: „Odstępujący pułk „Wilejka”, eskadron [szwadron] „Krasne” i batalion „Iwieniec”, straty ich zaginionych [zaginionych] żołnierzy, to kilkadziesiąt. (...) Ogólne straty w tej wojnie pułku KOP „Wilejka” dochodzą do 900 ludzi. Przeważnie większa część nasilenia [mieszkańców] Zachodniej Białorusi spotykała Czerwoną Armię z radością i kwiatami, jako wyzwolicieli od Niemców. I tylko niewielka część społeczeństwa polskiego odniosła się do tego ostrożnie, a nawet wrogo. Na zakończenie swojego artykułu autor przytacza słowa znanego motta: Jednakże u ludzi są życiowe zasady i prawidłowości: puki nie będzie pochowany ostatni żołnierz, czyj by on nie był, wojna się nie skończyła; i człowiek do tej pory będzie człowiekiem, póki pamięta. Pamiętajcie o tym”⁴¹.

Zamykając ten rozdział i nie do końca w pełni zebrany materiał dotyczący wyżej wymienionych innych placówek wojskowych, można byłoby go zakończyć stwierdzeniem, że nie w pełni jestem usatysfakcjonowany. Na pewno jeszcze w przyszłości pojawią się nowe fakty i dokumenty, które czekają na swoje odkrycie.

Strażnice KOP na terytorium wilejskiego rejonu średnio liczyły po 18 żołnierzy i nie posiadały ciężkiego uzbrojenia. 17 września na wojskowe placówki napadły strzeleckie dywizje RKKa i pograniczne wojska NKWD. Część strażnic przyjęło na siebie bój: niektóre potem pod naporem odstąpiły i dołączyły do części KOP, niektóre broniły się do upadłego, a nawet do śmierci. Oddziały Armii Czerwonej zachwyciło [zajęły] wszystkie wartownicze wieże w ciągu kilku godzin.

Polscy pogranicznicy prowadzili wiele różnych narodowo-kulturalnych organizacji: odkrywali [otwierali] biblioteki i punkty medycznej pomocy. Wojsko uczestniczyło we wszystkich państwowych świętach, paradach, koncertach, przedstawieniach teatralnych i innych,

W Wilejce dotychczas zachowały się pamiątkowe miejsca związane z dyslokacją pułku

⁴¹ A. Rogacz, *Wrzesień 1939 roku...*

KOP „Wilejka”: kazarmy [koszary] i pozostałości innych zabudowań w miejscu byłego wojennego miasteczka na ulicy Gagarina.

Po włączeniu Zachodniej Białorusi do BSSR w nich zostały rozmieszczone różne pododdziały Czerwonej Armii. Później budynek był oddany 48-mej techniczno-zawodowej szkole. Teraz stoi pusty. Zachował się budynek byłych kwater wojskowych, w którym w 1930-tych latach była rozmieszczona saperska rota [kompania] KOP „Wilejka”. On znajduje się na ulicy Sowieckiej. Teraz jest to dom mieszkalny i ma cztery mieszkania.

Budynek oficerskiego kasyno także się zachował. On znajduje się na ulicy Wodopianowa, w nim znajduje się duchowne oddzielenie Wilejskiej Dziecięcej Szkoły Malarstwa.

Na starym miejskim cmentarzu przy ulicy 1- Maja była utworzona oddzielna część garnizonowa. Tam chowali zabitych i zmarłych od ran i chorób polskich pograniczników i policjantów. Tam także był postawiony kamienny monument w formie wysokiej, nierównej piramidy z orłem na wierzchu. Orzeł był jednogłowy, nie koronowany, z rozłożonymi skrzydłami, a w szponach trzymał prosty miecz. Obelisk zachował się do naszych dni, ale bez orła na górze. Jego z powrotem ustanowili na pomniku jesienią 2017 roku.

Rankiem 17 września **Batalion KOP „Budslaw”** zaczął wycofywać się w kierunku Wilejki. Podczas marszu pododdziały batalionu wstąpiły w ogniowy kontakt koło wioski Iława, gdzie ostrzelali kawalerzystów 56-go kawaleryjskiego pułku RKKA, którzy przeprawiali się przez rzekę Serwecz. Potem od Wilejki batalion skierował się w kierunku Wilna. Następnie dowódca batalionu otrzymał wiadomość o tym, że Wilno zostało wzięte przez Armię Czerwoną. Postanowił jednak maszerować dalej w kierunku Litwy, gdzie potem planował się rozdzielić. W nocy z 19 na 20 września doszli do Karwielow. 20 września w drugiej połowie dnia zostali zaatakowani przez czołgi. Niestety batalion został rozbity, a żołnierze trafili do niewoli. Tylko niewielka część z nich uciekła i przedostała się na Litwę.

Batalion KOP „Krasne”

17 września Batalion KOP „Krasne” tak samo zaczął wycofywać się w kierunku na Wilno pod naporem dwóch strzeleckich dywizji RKKA i oddziału wojsk NKWD. Obok wioski Wołki batalion rozbiły czołgi i już 19 września skapitulował przed sowieckimi wojskami pod Oszmianami. Głównym powodem takiego stanu rzeczy było to, że siły KOP, które były rozlokowane wzdłuż wschodniej granicy stacjonowały bez ciężkiego uzbrojenia maszynowego i ognia artyleryjskiego. Nie mieli szans zatrzymać natarcia Czerwonej Armii. To dotyczyło wspomnianych batalionów, pułku KOP „Wilejka” i wszystkich pozostałych przygranicznych placówek wojskowych

Zakończenie

Podsumowując na koniec całościowy obraz wszystkich przedstawionych opracowań strażnic KOP „Wardomicze”, „Pohost”, „Karolin”, które znajdowały się na terytorium dolginowskiej parafii oraz wspomnienie o kilku innych placówkach. W tym opracowaniu wykorzystałem materiały tutejszych autorów, którzy opisują historyczno-społeczne i geopolityczne życie mieszkańców przedwojennych terenów Polski. Postarałem się, na ile to tylko było możliwe, wykorzystać te okazje i spisać dzieje historii tutejszej ziemi. Moim celem nie było to — i wcale o to nie zabiegałem, aby uczynić z tego prace naukowa. Ale przede wszystkim chodziło mi o uratowanie w pamięci tych ludzi, a wraz z nimi związanych tylu ludzkich zdarzeń, dzięki którym oni tutaj tworzyli polska historie.

Strażnica KOP „Pohost”, to jest jedna z wielu placówek przygranicznych, które tutaj w mojej okolicy były i każda z nich ma swoją odrębną historie. Chociaż już dawno temu zostały zniszczone i ślad po nich prawie zaginął, to jednak przetrwała pamięć świadków tych wydarzeń. Dalej ona trwa i została przekazana następnym pokoleniom, które po nich przyszły i tutaj żyją. Być może, że są to już ostatni świadkowie tych wydarzeń, które tutaj na ich oczach się rozgrywały lub usłyszeli od swoich najbliższych i zapamiętali. Od tych tragicznych wydarzeń minęło już ponad 80 lat i dzisiaj nastąpił już ten ostatni moment, aby to spisać, na nowo ożywić, przekazać i umieścić we współczesnej historii. Niechaj to będzie dla nas i przyszłych pokoleń Polaków nauka i życiowa mądrością.

Okazuje się, że dzień 17 września 1939 roku pozostał dobrze zapisany w pamięci tutejszych okolicznych mieszkańców dawnych wschodnich przygranicznych terenów - chociaż pozostało ich już tak niewielu - pozostał również ów dzień na dobre w historii dolginowskiej parafii, jako mały rozdział polskiej historii. Ogólnie mówiąc zebrane w tym opracowaniu z różnych materiałów i opisane fakty i wydarzenia, miejsca i ludzie, to razem połączone w jedno stało się wtedy dla nich tym, czym na co dzień oni żyli, przeżywali i zapamiętali. Dziękuję tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tych opracowań. Osobom, które podzieliły się ze mną swoimi informacjami i przeżyciami z tamtych trudnych i tragicznych lat 30-tych przeszłego stulecia. Za udostępnienie mi swoich dokumentów i fotografii rodzinnych. Za pokazanie mi tych miejsc upamiętnionych walkami i śmiercią żołnierzy KOP. Dziękuję tym wszystkim, którym na obecnym terytorium przyszło im pozostać i dalej żyć i kultywować pamięć o nieznanym i zaginionym pogranicznikach. Za opiekę nad mogiłami poległych, za zachowanie i utrzymywanie tych miejsc w pamięci, na ile to tylko było możliwe. Słowa podziękowania kieruje również do pana ppłk Marka Gierasimiuka z Polskiej Ambasady w Mińsku. Za wielkie zainteresowanie i zaangażowanie się w realizację tego projektu.

Niechaj naszym końcowym mottem będzie: „Chcesz tworzyć historie terazniejsza, nie zapomnij o historii przeszłej”.

Rozdział III

Strażnica KOP „Karolin”⁴²

Nieopodal dworu i majątku pańskiego Karolino, pana Niezabitowskiego, znajdowała się strażnica wojskowa, jedna z wielu w tej strefie przygranicznej, gdzie polscy pogranicznicy ochraniali granice Rzeczypospolitej w 1939 roku. Konstanty Niezabitowski, właściciel tego majątku, który znajdował się w pobliżu rzeki Wilia, kiedy sowieci zaatakowali placówkę wojskowa, on również przystąpił do obrony i otworzył w ich stronę ogień. Został ranny i znalazł się w więzieniu w Wilejce. Jaki był dalszy jego los nie wiemy⁴³.

Pas graniczny na terenie dolginowskiej parafii zaczynał się z kierunku północno-wschodniego przechodząc nieopodal wiosek Wardomiczy, Solonoje, Milczą, Pohost, Karolino, potem wychodząc z zony dolginowskiej, zaczepiał wioski Krajskie Pasieki, Olkowiczy i dalej ciągnął się w kierunku południowo-zachodnim. Jesienią 17 września 1939 roku wszystkie strażnice KOP jednocześnie zostały zaatakowane przez oddziały wojsk sowieckich NKWD. Taki sam los spotkał strażnicę KOP „Karolin” w majątku pana Niezabitowskiego, a następnie razem z dworem i jego zabudowaniami została spalona. W tym tragicznym dniu 17 września w nierównej walce z bolszewikami w strażnicy walczyło i broniło się 4 lub więcej żołnierzy. Troje z nich zginęło na miejscu. Jeden z nich ranny w brzuch zdołał wydostać się z okrążenia i przez mokradła, po bagiennej trapince [kładce] doszedł do cmentarza koło wioski Anoszki. Tylko [w] następny dzień został znaleziony martwym, gdy siedział oparty o starą brzozę, która rosła koło cmentarza. Kilku mężczyzn z wioski zebrało się i pochowało go na samym brzegu cmentarza, a na mogile postawiono drewniany krzyż (później metalowy). Prawdopodobnie pozostali pogranicznicy wycofując się i ostrzeliwując przedostali się do Dolginowa⁴⁴.

Według ustaleń Jerzego Prochwicza zamieszczonych w swoim opracowaniu, przytacza jeszcze inne informacje, że odcinek 3 kompanii granicznej „Dołhinów” został 17 września 1939 roku zaatakowany przez pododdziały 14 oddziału wojsk pogranicznych NKWD. Załoga strażnicy KOP „Karolin” pomimo zaskoczenia podjęła walkę, w której zginęło 3

⁴² Podczas korekty redakcyjnej przyjęto nazwę „Karolin” jakiej używano w komunikacie dyslokacyjnym KOP z 1939 r.[A.O.]

⁴³ Rogacz A., *Wrzesień 1939 roku*, „Regionalna gazeta” 2008, Nr 38, s. 22.

⁴⁴ Szulik A., ofm., *Wspomnienia Nawojczyk Romualdy z wioski Kamień zapamiętane od swojego ojca Józefa*, Kamień 2020 r. [w:] Archiwum parafii..

żołnierzy, a 5 wzięto do niewoli. Pozostali prawdopodobnie po wycofaniu się dołączyli do kompanii w Dolginowie, która potem dołączyła do batalionu KOP „Budśław”⁴⁵.

W Archiwum Straży Granicznej, które znajduje się w Szczecinie, niestety nie zachowało się zbyt wiele danych dotyczących obsady etatowej placówki KOP „Karolin”. Z zachowanych list uposażenia oficerów zawodowych i nadterminowych batalionu KOP „Budśław” z 1 kwietnia 1939 roku wynika, że dowódcą strażnicy KOP „Karolin” był plutonowy Eugeniusz Gibała. Strażnica wchodziła w skład 3 kompanii granicznej KOP „Dołhinów” dowodzonej przez kapitana Sławomira Nakielskiego. We wrześniu 1939 roku dowódcą kompanii był kapitan Zygmunt Waligórski. Na listach uposażenia z kwietnia 1939 roku znajduje się 3 podoficerów nadterminowych przydzielonych do tej kompanii:

kapral nadt. Józef Kaczmarek,

kapral nadt. Wojciech Szyper,

kapral nadt. Antoni Wiertel.

Jeden z nich (nie wiadomo który) pełnił służbę na strażnicy KOP „Karolin”, jako zastępca dowódcy. Strażnica w Karolinie ochraniała 8,5 km. odcinek polsko-sowieckiej granicy, pomiędzy słupami granicznymi 406-409⁴⁶.

Żołnierze, którzy zginęli na miejscu każdy z nich został pochowany w trzech oddzielnych mogiłach przez mieszkańców wioski Kamień, nieopodal pańskiego sadu i gruntowej drogi, która prowadziła obok wioski Kamień w kierunku wioski Pagost. Podobny przebieg zdarzeń przytacza nam również Jerzy Prochwicz w opracowaniu niżej wymienionym.

Po zakończeniu wojny w pamięci mieszkańców okolicznych wiosek pozostał dobrze zapisany dzień 17 września 1939 roku o tych tragicznych wydarzeniach, które miały tam miejsce. Chociaż minęło tak wiele lat, jednak przetrwała pamięć o tym, co się tam wydarzyło, dzięki ich przodkom i rodzicom, którzy przychodzili do tych żołnierskich mogił, opiekowali się nimi i przekazali to swoim dzieciom. Dla przykładu ludzie z wioski Kamień chodzili każdej wiosny za kwiatami bzu do nieistniejącego już od dawna majątku i dworu Niezabitowskich. Do dzisiaj tutaj pozostały tylko ślady kamiennych fundamentów i betonowych posadzek wyłożonych płytkami ceramicznymi. Ludzie przychodząc za kwiatami przy tej okazji doglądali kwatery pograniczników, porządkowali je i składali na nich kwiaty. Dobrze to zostało uwiecznione na rodzinnej fotografii Nawojczyk Romualdy z 1975 roku⁴⁷.

⁴⁵ J. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003.

⁴⁶ Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie. Szczecin 2020 r. Informacje przekazał ppłk SG Marek Gierasimiuk, Radca Ambasady RP w Mińsku.

⁴⁷ R. Nawojczyk, *Wspomnienia rodzinne*, Kamień 2020 r. [w:] Archiwum parafii..

Historia powojenna majątku w Karolino

O powojennej historii tego miejsca i wcześniej zapisanych i związanych z nim wydarzeń, dużo więcej opowiedziała mi i podzieliła się ze mną swoimi wspomnieniami Nawojczyk Romualda (ur. 1944 r.) mieszkająca w wiosce Kamień: „Jeszcze, jako mała dziewczynka razem z moim ojcem Józefem, który był leśniczym i dzięki temu wybronił się od pracy w kołchozie, pieszo albo furmanka przejeżdżaliśmy drogą koło mogił żołnierzy i tata wiele razy mi opowiadał i wspominał o tym wszystkim, co się tutaj wydarzyło 17 września 1939 roku. Potem, już jako dorosła osoba chodziłam do byłego majątku pańskiego razem z rodziną zrywać kwiaty bzu. Jak dalej opowiada: były to wyjątkowe kwiaty, różnego koloru, bardzo piękne i wielkie kwiatowe kiście. Wiele innych ludzi z wioski również przychodziło tutaj za kwiatami”.

Fotografie, które otrzymałem od jej syna Igora zrobione w 1975 roku przedstawiają jej rodzinę tzn. Romualda i jej mąż Józef razem z synem Sławomirem oraz z bratem męża. Wszyscy z kwiatami przy mogiłach polskich pograniczników w Karolino. Na fotografii jeszcze widać 3 mogiły, ale niestety już bardzo zarośnięte trawą i zaniedbane. Niestety dzisiaj nikt już nie może wspomnieć i odnaleźć to miejsce.

Następnie, według dalszej jej relacji, opiekę nad miejscem spoczynku polskich żołnierzy przejął na siebie Wincenty Kasperowicz z wioski Anoszki. Kiedy ożenił się z Marią Kiunduk z Anoszek oboje wyjechali stamtąd i zamieszkali z boku wioski Kamień. Po zakończeniu wojny to on zrobił drewniane ogrodzenie wokoło mogił i postawił na nich drewniane krzyże. Następnie przez długie lata doglądał i opiekował się tym miejscem.

W tym miejscu wypada mi przedstawić krótko życiowe losy tego człowieka usłyszane z opowiadania mieszkańca Anoszek. Historia życia młodego chłopca Wincentego Kasperowicza w latach wojennych jest o tyle ciekawa, że w jakiś sposób jest ona powiązana z jego osobistymi i wojennymi przeżyciami oraz naszym tematem. W czasie wojennej zawieruchy i walki z Niemcami z rodzinnego domu uciekł on w las do partyzantów i w oddziale był najmłodszym ze wszystkich towarzyszy. Ukrywali się po lasach i niespodziewanie napadali na wroga, który przez nich w całym okręgu miał duże z nimi problemy. Niestety była i druga odłoga ich wojowania: często nocami robili najazdy na mieszkańców okolicznych wiosek i nie pytając, zabierali wszystko, co się tylko dało. Ludzie mówili o nich „Banda Białego” i bardzo się ich bali. Kiedy wojna się już skończyła oni dalej ukrywali się po lasach i nie chcieli zdać broni. Wojskowe oddziały rosyjskie wiele razy robiły na nich obławy i zasadzki, obiecywano im wolności, oni jednak nie dawali temu wiary i dalej walczyli, ale już z nimi. Tylko jeden z nich, właśnie Wincenty Kasperowicz, jako ten najmłodszy z nich wyszedł z lasu,

zdał broń, został zrehabilitowany na mocy amnestii i wrócił do domu w Anoszkach. Ludzie potem mówili, że on ostał się żywym tylko dzięki swemu bratu, który miał bardzo dobre układy z ówczesną władzą, oraz po jego namowach, Wincenty zdał [poddął] się, wrócił do domu, został w pełni oczyszczony od wszystkich zarzutów i otrzymał wolność. Pozostali jego koledzy i towarzysze broni z partyzantki marnie i tragicznie skończyli. Później on sam twierdził, że w jakimś sensie ma moralny i honorowy obowiązek mieć pod swoją opieką żołnierzy spod Karolino. Obecnie jego mogiła znajduje się na wioskowym cmentarzu w Kamieniu⁴⁸.

Obecne poszukiwania

Trzeba przyznać, że zapoznanie się z historią strażnicy KOP „Karolin” stało się przede mną o wiele lat spóźnione. Mogę to również tłumaczyć tym, że znajduje się ona poza terenem mojej parafii, gdzie pracuję. Jakoś wcześniej nie udało się mi nic usłyszeć o tej przedwojennej polskiej placówce wojskowej. I jak to zwykle często bywa przez zwykły przypadek można natrafić na to, czego nie trzeba daleko szukać. Właśnie, tak stało się w tym wypadku.

Kiedy młodszy syn Romualdy, Igor Nawojczyk z Mińska, w trakcie poszukiwań dokumentów o swoich rodzinnych przodkach, na strychu domu natknął się na różne rodzinne zapiski i fotografie. Zainteresował się nimi, a więcej wiadomości dowiedział się od swojej matki. Podobnie rzecz się miała o strażnicy i żołnierzach pochowanych w majątku Karolino. Następnie umówił się ze mną na spotkanie w Dolginowie do Archiwum Parafialnego. I tutaj szukając informacji o swoich przodkach, opowiedział mi historię związaną ze strażnicą usłyszana od swojej mamy. Okazało się, że to tylko był wstęp do dalszych moich poszukiwań i zbierania informacji.

Właśnie dzięki temu spotkaniu, a następnie umówieniu się i spotkaniu z jego matką w jej domu, dowiedziałem się i zapisałem jej wszystkie różne, ciekawe rodzinne i inne opowiadania. W ten sposób poznałem przedwojenną historię września 1939 roku, jaka rozegrała się w posiadłości Niezabitowskiego, związaną z strażnicą KOP „Karolin”. Następne dni, to już było tylko robienie i zapisywanie notatek oraz rozmowa z mieszkańcami wiosek. Również z Igorem pojechałem w miejsce dawnego majątku pańskiego Karolino, aby bezpośrednio wszystko zobaczyć, sprawdzić, ocenić i opisać⁴⁹. Podobnie, rzecz się miała z poszukiwaniem żołnierskich mogił, na podstawie fotografii zrobionych w 1975 roku.

Dalej sprawy potoczyły się błyskawicznie. Ma to związek z odszukaniem przede mną

⁴⁸ P. Stachowicz, J. Stachowicz, *Wspomnienia powojenne*, Anoszki 2020 r. [w:] Archiwum parafii..

⁴⁹ A. Szulik A. ofm., *Strażnice wojskowe. Prywatne zbiory fotografii i notatek zrobionych w trakcie spotkania z Stachowicz Piotrem i Janina w Anoszkach*, 2020 r. [w:] Archiwum parafii..

mogily nieznanego żołnierza na cmentarzu w Anoszkach. Stało się to wtedy, gdy szukałem informacji o Kasperowicz Wincentym. Zajechałem do domu p. Stachowicz Piotra Janiny i w czasie rozmowy dowiedziałem się, że na miejscowym cmentarzu jest mogiła żołnierza z 1939 roku. Wtedy to usłyszałem tragiczną historię jego życia. Okazało się, że był to pogranicznik ze strażnicy w Karolinie, który w czasie ataku oddziału sowieków 17 września 1939 roku został ranny w brzuch, wydostał się z okrążenia i przez pola i mokradła doszedł do wioskowego cmentarza i tam też zmarł. Nie czekając dłużej zaraz też wykorzystałem ten moment, aby z gospodarzem domu pojechać na to miejsce i zobaczyć. Na samym skraju ogrodzenia, wewnątrz cmentarza jest mogiła, trochę zarosnięta trawą i krzakami, trochę zaniedbana i stoi na niej stary, metalowy krzyż. Dodatkowo jeszcze, ale już na innym miejscu znalazłem jeszcze jedną, nową kwaterę polskiego żołnierza, ładnie odnowioną i zadbaną⁵⁰.

Uzupełnienie i zakończenie tematu

W 2020 roku w trakcie z jednego ze spotkań w Dolginowie razem z ppłk Markiem Gierasimiuk z Ambasady RP w Mińsku zostało postanowione i podjęliśmy kroki w kierunku upamiętnienia i budowy (na anoszkowskim cmentarzu) symbolicznego nowego nagrobka i krzyża oraz umieszczenie tabliczki wskazujące Nieznanego Żołnierza KOP „Karolino”, który poległ w obronie ojczyzny 17 września 1939 roku.

Pan ppłk Marek G. jednocześnie zachęcał mnie do spisania swoich ustaleń i badań związanych z historią wszystkich strażnic KOP, które znajdują się na terenie dolginowskiej parafii. Oferował również swoją pomoc w opublikowaniu danych w formie artykułu czy referatu, który będzie mógł się ukazać w publikacji Straży Granicznej.

Na spotkaniu opłatkowym zorganizowanym przez Ambasadę RP, które miało miejsce w połowie grudnia 2021 roku w Mińsku, jeszcze raz rozmawialiśmy na ten temat. Doszliśmy jednak do wniosku, że w obecnej napiętej sytuacji migracyjno-politycznej, która ma miejsce na granicy polsko-białoruskiej, nie są wskazane i pożądane wszelkie oficjalne działania, które mogłyby zaszkodzić naszej pracy na Białorusi. Dlatego też zdecydowaliśmy, że na dzień dzisiejszy będzie lepiej zawiesić publikację opracowań i artykułów związanych ze strażnicami KOP i odłożyć to na później.

Jednakowo, pomimo tych różnych niesprzyjających okoliczności w wymiarze geopolitycznym decyzja o postawieniu nowego pomnika nieznanego żołnierza na cmentarzu

⁵⁰ A. Szulik, Napis na pomniku: Jan Onoszko (1907-1944). U niego było troje dzieci: Władysława (ur.1936 r.), Maria (ur. 1934 r.), Waclaw (ur. 1931 r.). Okazało się, że jest on dziadkiem obecnego biskupa w Mińsku, Jerzego Kasabuckiego, zaś jego matką była Władysława.

wioskowym w Anoszkach już wcześniej zapadła. We wrześniu 2021 roku prace się rozpoczęły i dalej były kontynuowane, zaś zakończone zostały pod koniec października. Na początku listopada (3.11.2021 r.) o godzinie 11 miało miejsce uroczyste poświęcenie nowej kwatery Nieznanego Żołnierza KOP „Karolin”. Obecni byli przedstawiciele Ambasady RP w Mińsku na czele z panem Marcinem Wojciechowskim. Zebrali się i wzięli również udział mieszkańcy z terenu Dolginowa i okolicznych wiosek. Wśród nich był obecny także p. Stachowicz Piotr z żoną Janiną, którzy przez wiele lat doglądali i opiekowali się tą mogiłą. W dużej mierze dzięki nim, to oni przyczynili się do napisania tego opracowania⁵¹. Dla pełnego podsumowania, trzeba tu jeszcze wspomnieć Niezależny Związek Straży Granicznej z Polski, pod przewodnictwem mjr SG Marcina Kolasa, za okazaną pomoc materialną dla sfinalizowania całego projektu⁵².

Zasadniczo już na zakończenie podsumowując różne tematy tego opracowania przede wszystkim opierałem się na relacjach, opowiadaniach i wspomnieniach ludzi, z którymi miałem okazję się spotkać i usłyszeć, dane sprawdzić i zapisać. Działo się to wszystko często w sytuacjach i okolicznościach losowo-przypadkowych. Chociaż przez wiele lat tutaj mieszkam, to niekiedy szczęśliwy zbieg okoliczności decyduje o wielu sprawach każdego z nas. Znane jest nam jedno mądre przysłowie: „Idź po nitce, a dojdiesz do kłębka”. I ono w naszej sytuacji się sprawdziło!! Prawdę mówiąc, są to już ostatnie momenty, gdzie można jeszcze spotkać ludzi, którzy mogą opowiedzieć o tych historycznych wydarzeniach z 17 września 1939 roku, a tym samym ocalić je od zapomnienia. Obecnie pozostałoby nam odszukać te 3 zagubione kwatery żołnierzy z Karolina. Opierając się tylko na fotografiach z 1975 roku niestety to jest za mało, bez pomocy pracy archeologów tutaj się nie obejdzie, czas robi swoje i ślady zaciera, a ludzka pamięć jest zawodna. Wszystko zaczęło się chylić ku upadkowi z chwilą, gdy odszedł i zostawił to miejsce człowiek - jeden z ostatnich, który przychodził, doglądał i opiekował się nimi. Wspomnienia dawnych i dalekich lat pozostają za nami, tylko stare drzewa z białymi kwiatami bzu dalej rosną i kołyszą się nad mogiłami pograniczników. Jednakże przez długie lata w pamięci mieszkańców wiosek przetrwało i pozostało to, co z nimi przez dziesiątki lat życia było związane. Żywa pamięć o Nieznanych Żołnierzach z Karolino!!

Mam nadzieję, że kiedyś nadejdą lepsze, spokojniejsze czasy, kiedy można będzie przy pomocy poszukiwań archeologicznych odnaleźć - gdzieś zagubione w historii - to miejsce pochowania tych 3 nieznanych żołnierzy KOP „Karolin”. Zabrać ich doczesne szczątki i godnie

⁵¹ Szulik A. Dziękuję za współpracę w powstaniu tego opracowania: Nawojczyk Romualdzie i jej synowi Igorowi, Stachowicz Piotrowi i Janinie, ppłk SG Markowi Gierasimiuk i innym.

⁵² Szulik A. Dziękuję za okazanie Waszej pomocy, bo dzięki niej również zrobiłem restaurację pomnika żołnierza Legionów Polskich, sierżanta Janusza Stefańskiego, który znajduje się na cmentarzu katolickim w Dolginowie.

z wojskowymi honorami przenieść na miejsce wiecznego pochówku. Tak, jak to podobnie miało już miejsce w wielu innych przypadkach. A nie tak dawno, które odbyło się 27 września 2017 roku w Dolginowie.

Rozdział IV

Cmentarz wojenny w Dolginowie

Ogólny rys historyczny.

Dokładna data powstania i czas założenia cmentarza w Dolginowie nie jest znany. W archiwum dolginowskiej parafii nie znalazłem żadnego dokumentu i nie ma żadnej wzmianki, które by potwierdzały ten fakt. Oprócz tego w samej dokumentacji archiwalnej są wielkie braki. Podobnie nigdzie indziej nie natrafiłem na jakiegokolwiek informacje na ten temat. W innych opisach historycznych dotyczących miejscowości Dolginowa i okolic nie znalazłem nic więcej, jak tylko potwierdzenie faktu, że takie miejsce istnieje i nic poza tym. Nie wiadomo, czy ten cmentarz był wcześniej, niż przed rokiem 1915, czy też dopiero był później wyznaczony - po I wojnie światowej. Jedyne, co nam może dać podpowiedź, to stara, miedziana tabliczka z napisem umocowana na cmentarnym metalowym krzyżu⁵³.

Samo geograficzne położenie cmentarza wojennego w Dolginowie znajduje się ze wschodniej strony miejscowości, przy samej drodze, która prowadzi w kierunku na Pogost. Jest to bardzo mały cmentarzyk, na którym znalazło swoje miejsce spoczynku wielu żołnierzy różnej narodowości. Jest on ogrodzony niewysokim murem z metalowymi przęsłami. Od drogi do wejścia na cmentarz prowadzi dwuczęściowo otwierana metalowa bramka wejściowa. Od wewnątrz połączony z murem ogrodzenia znajduje się pomnik- kapliczka, poświęcony rodzinie Kozłowskich, wybudowany w 1856 roku. Przy pomniku znajduje się tabliczka z napisem: „Po zesłej z tego świata Familii U-rch Kozłowskich. Roku 1856 wzniesionych”. Prawdopodobnie jeszcze na wiele lat wcześniej była to po prostu zwykła przydrożna kaplica postawiona na małym wzniesieniu - pagórku. Prawdopodobnie cmentarza wtedy jeszcze nie było. Nawet i dzisiaj mieszkańcy pamiętają, że wiele innych podobnych kapliczek stało przy drogach na obrzeżach Dolginowa, a za czasów sowieckich wszystkie zostały zniszczone. Ocalała tylko ta jedna na wojennym cmentarzu. Podobny los spotykał przydrożne krzyże, kapliczki cmentarne i krzyże na pomnikach, kościoły i cerkwie. Tak więc można przypuszczać i wysnuć tezę, że potem, tzn. po roku 1915 zostało wybrane to miejsce dla pochowania żołnierzy, którzy zginęli w trakcie działań wojennych I wojny światowej. Ze wszystkich przyległych okolic Dolginowa

⁵³ Obecnie została ustanowiona i przymocowana do krzyża nowa metalowa tabliczka z napisem. Poprzednia została zabrana do Muzeum w Wilejce.

zebrano poległych wojskowych i utworzono dla nich ten cmentarz. Zatem należy przypuszczać, że już w 1920 roku ten cmentarz istniał. Jakie były dalsze losy jego istnienia, tego dokładnie nie wiemy. Jedno jest pewne, że nie uległ zniszczeniu, że do dzisiaj przetrwał i dzięki pochowanym tutaj żołnierzom, ocalał.

Wcześniej, czy później, cmentarz na pewno został ogrodzony włączając do niego ów pomnik. Wokoło ogrodzenia z zewnętrznej strony zostały posadzone drzewa (brzozy), tak samo (lipy) obok pomnika po jednej i po drugiej stronie. Po wielu latach one staną się potem przyczyną wielu problemów dla całego cmentarza. Nie wiadomo również, w jakim czasie zostały otoczone mogiły żołnierzy, niskim, betonowym ogrodzeniem i na nich postawione, pięknie wykonane betonowe krzyże z napisami polskimi i niemieckimi. Jedynie długa, bracka [bratnia] mogiła rosyjskich żołnierzy w środku cmentarza ma swój oddzielny, duży, metalowy (kuty) krzyż. To właśnie do niego została zamocowana miedziana tabliczka z wygrerowanym napisem w języku staro-ruskim, po jednej i drugiej stronie. Taki napis znajdował się na starej tabliczce: „1915 r. 76 niznych czynów 115 Piechotnego Wiaziemskiego Polka gen. Nieswietajewa. Krzyż został wzniesiony z gorliwości szeregowego 95 hlyb. Karpom Gołodudko”. „Początek wojny 1914 r. 18 lipca. Pamiętnik ustanowiony 1916 r. 1 maja. 1915 r. 14 września - 76 ludzi pochowanych. Śpijcie bracia nasi i odpoczywajcie, bo wy umarli śmiercią bohatera. Broniąc prawosławną wiarę i święta Ruś”⁵⁴. Niestety została pogięta i nadłamana i trochę zniszczona. Tak więc na tym wojennym cmentarzu dolginowskim swoje miejsce wiecznego spoczynku znaleźli żołnierze trzech narodowości: rosyjscy, polscy i niemieccy. W taki sposób się to przedstawiało do 2000 roku.

Kiedy przybyłem do nowego miejsca pracy i służby w dolginowskiej parafii i dla mnie rozpoczął się nowy życiowy etap. Mówiąc, tak najogólniej, zastałem również ten wojenny cmentarz w nie najlepszym stanie. Trochę był zaniedbany i niedopatrzony. Trochę zarosły trawa, zaśmiecony liśćmi i gałązkami z drzew, dawno nie malowany, ogrodzenie betonowe wykrzywione i popękane od korzeni drzew. Po prostu prosił się remontu i odnowienia. Było widać, że bardzo dawno nic się tutaj nie działo. Później dowiedziałem się, że tylko dzieci szkolne z nauczycielem przychodzili, wiosną i jesienią, żeby zrobić małe porządki: oczyścić, wygrabić, położyć kwiaty i zapalić świece. Poza tym, raczej nikt więcej tutaj się nie pojawiał i nie interesował. Prawdę mówiąc, żał było patrzeć na to, że owo historyczne miejsce, które jest tak zaniedbane, powoli chyli się do upadku. Nawet miejscowa władza też niczym się zbytnio nie przejmowała, a on sam nie był pod jurysdykcją parafii dolginowskiej. Wszystko biegło

⁵⁴ Szulik A. ofm., *II księga prac i remontów przy kościele dolginowskim*, R. 2007, nr 7.

swoim torem, a czas robił swoje.

W związku z ogromem prac porządkowych i remontowo-budowlanych prowadzonych na terenie całej parafii dolginowskiej i kościoła, od samego początku moje zaangażowanie w odniesieniu, co do cmentarza wojskowego było znikome. Co nie znaczy, że nie obchodziło mnie to i przestałem się nim interesować. Przeciwnie. W większości jednak skupiłem się tylko na listopadowym odprawianiu nabożeństw i modlitwy za zmarłych żołnierzy przy udziale zebranych parafian. Podobnie było i na innych parafialnych cmentarzach. W 2007 roku zostały odnowione, poprawione i pomalowane betonowe otoczenie mogił i krzyże na nich. Oczyszczenie od trawy i położenie czarnego materiału oraz zasypanie piaskiem. Pomalowanie na biało pomnika-kapliczki. Obcięcie starych gałęzi z lip, które wisiały nad cmentarzem⁵⁵. Natomiast w 2009 roku zostały wycięte wszystkie stare drzewa wokół cmentarza i pomnika⁵⁶. Trzeba było przeczekać prawie do 2010 roku, aby w końcu uporać się i zakończyć większość wcześniej rozpoczętych prac. Przez ten czas udało mi się zebrać wiele ciekawych informacji z czasów przedwojennych, wojennych i powojennych. Okazało się, jak ogromnie bogate i bardzo ciekawe są tutejsze dzieje historyczne. Wciąż i ciągle na nowo pojawia się wiele nowych i różnorodnych faktów i spraw, nie tylko związanych z kościołem i parafia, ale i z historia samego Dolginowa i jego okolic. Aby sobie to lepiej przedstawić, podam kilka przykładów.

Pierwsze ślady i wzmianki o Dolginowie pojawiły się już w połowie XV wieku. To tutaj przechodził jeden z głównych szlaków handlowych, lądowy i rzeczny, prowadzący z północy na południe. Dlatego też rozkwitał handel i przemieszczało się mnóstwo towaru, ludów i narodów. Do tego trzeba jeszcze dodać wojenne kampanie, armie i wojska, które tutaj się przemieszczały i zatrzymywały. Jeszcze niedawno starzy ludzie mówili i pokazali mi miejsce w wiosce Kamień, gdzie znajdowało się stare cmentarzysko pochówku żołnierzy szwedzkich (teraz tu rośnie las). Podobnie, obok wioski Witowce na wzgórzu, swoje miejsce spoczynku mają żołnierze tatarscy, z których potem niektórzy z nich się osiedlili. Nawet z Moskwy caryca Katerina prowadził przez Dolginowo również swój szlak. Potem z tej okazji wzdłuż drogi kazała dla siebie posadzić całe aleje drzew. Wracając do naszego tematu, można byłoby jego podzielić według problematyki na kilka różnych części. Pierwsza część tutejszej historii, to oczywiście dolginowski kościół i parafia. Druga część, to miejscowość Dolginowo i jego mieszkańcy. Zaś trzecia część tej historii to były kampanie wojenne i holokaust ludności żydowskiej, który miał tutaj miejsce. Tak wielkie bogactwo historycznego materiału pobudziło mnie do działania. Zainteresowanie się tak bogatą historycznie przeszłością dało mi chęć i

⁵⁵ Szulik A. ofm., *II księga prac i remontów przy kościele dolginowskim*, R. 2007.

⁵⁶ Szulik A. ofm., *II księga prac i remontów przy kościele dolginowskim*, R. 2009.

zmobilizowało do jeszcze głębszych i pełniejszych poszukiwań i odkrywania na nowo różnych nieznanych mi faktów. Bo do dzisiaj jeszcze można tu znaleźć i spotkać ślady dalekiej przeszłości i miejsca przez nią pozostawione.

Lata oczekiwania na odnowienie wojennego cmentarza.

Po roku 2010 sytuacja polityczna i międzynarodowa na Białorusi powoli zaczęła się normalizować, podobnie, jak i w odniesieniu do kościoła katolickiego. Jednak daleko jeszcze było do pełnej normalności. W każdym razie można już było więcej się angażować i zajmować sprawami nie tylko religijno-duszpasterskimi. Trzeba było jednak to robić bardzo ostrożnie i delikatnie. Następowало powolne ocieplenie stosunków międzynarodowych i lepsze relacje między państwem i kościołem. Spodziewaliśmy się i mieliśmy nadzieję na lepszą przyszłość dla całej krainy. Wszyscy zadawali sobie jedno pytanie: jak długo jeszcze czekać i kiedy to nastąpi.

Dlatego też i ja więcej zacząłem się interesować i zajmować sprawami historii całego regionu wilejskiego i dolginowskich okolic. O wiele więcej miałem czasu na kontakty i spotkania z wieloma różnymi ludźmi oraz wysłuchania ich osobistych przeżyć i wspomnień. Najbardziej jednak byłem zainteresowany tak wieloma miejscami walk i pochowania żołnierzy na terenie mojej parafii. Z biegiem czasu, bez większego szumu i rozgłosu starałem się poprawiać i odnawiać zaniedbania z dawnych minionych lat.

Wojenny cmentarz w Dolginowie, było to główne i centralne miejsce poświęcone szczególnej mojej uwadze. Miejsce, które domagało się renowacji i odnowy. Podobnie coraz większe zainteresowanie wzbudzał on dla przedstawicieli Ambasady RP w Mińsku. Przynajmniej raz do roku, a potem i częściej przyjeżdżała delegacja, aby razem ze mną i parafianami brać udział w listopadowym nabożeństwie i modlitwie w intencji żołnierzy tu spoczywających, zapalić lampiony i złożyć kwiaty. Dla zebranych ludzi był to prawdziwy znak i gest szacunku, powagi, czci i honoru oddany poległym żołnierzom. Przy tej okazji miały miejsce różne, inne oficjalne i prywatne spotkania. Trwało to jednak przez wiele lat, zanim coś więcej zaczęło się zmieniać w tym temacie. Już dużo wcześniej słyszałem o wielu innych przedsięwzięciach renowacyjnych wojennych cmentarzy na Białorusi. Potem również i do mnie dotarła informacja o planach związanych z odnowieniem tutejszego dolginowskiego cmentarza wojennego. I to już było coś! Myślę, że również do przyspieszenia tego faktu przyczyniła się wielka i ważna państwowo-religijna uroczystość przeniesienia i ponownego pochowania szczątków pograniczników KOP „Pohost” z 1939 roku, na cmentarz wojenny w

Dolginowie. Owa uroczystość miała miejsce 27 września 2017 roku⁵⁷.

Kiedy opisywałem historie strażnicy KOP „Pohost”, wtedy wspomniałem już o tym wydarzeniu. Tutaj chciałbym również odnieść się do tego i krótko opisać, gdyż jest to również związane z naszym tematem. Mianowicie wszystko rozpoczęło się na placu przed kościołem od przyjazdu i powitania oficjalnych delegacji rządowych z Polski: MSWiA - na czele z sekretarzem stanu Jakubem Skibą, IPN - na czele z wiceprezesem Krzysztofem Szwagrzykiem, Ambasada RP - na czele z Ambasadorem p. Konradem Pawlikiem, Straż Graniczną - reprezentował gen. bryg. SG Tomasz Praga, Kompania Reprezentacyjna SG z pocztem sztandarowym i orkiestra wojskowa SG. Byli obecni przedstawiciele prasy, radia i telewizji. Od strony władz Białorusi przybyła delegacja z Wilejki na czele z Przewodniczącym Respolkomu - Wiktorem Kotem.

Początek uroczystości rozpoczął się mszą świętą w kościele św. Stanisława w Dolginowie. Przed prezbiterium głównego ołtarza było postawionych 5 trumien ze szczątkami żołnierzy z Pogosta. Trumna ich dowódcy - Stefana Komara miała 4 numer. Na początku powitałem wszystkich przybyłych gości i rozpoczęła [się] uroczysta liturgia. Przewodniczył jej ks. kan. Aleksander Baryło. Wszystko odbywało się z najwyższymi honorami wojskowymi, włącznie z pocztem sztandarowym i przy udziale orkiestry wojskowej. Na zakończenie ceremonii odbyły się modlitwy pogrzebowe przy trumnach pograniczników. Potem trumny wyniesiono na plac kościelny i położono je do samochodu Ambasady. Następnie został utworzony kondukt procesyjny i w pełnym szyku wojskowym, przy akompaniamencie wojskowej orkiestry, wszyscy w marszu wyruszyliśmy w kierunku miejscowego cmentarza wojennego. Po przybyciu na miejsce orkiestra zagrała hymny państwowe Polski i Białorusi. Potem odbyły się przemówienia przedstawicieli władz państwowych i lokalnych. Dalej odbyły się modlitwy za pomarłych żołnierzy przez przedstawicieli duchowieństwa kościoła katolickiego i cerkwi prawosławnej. Oddanie salwy honorowej i złożenie trumien do wspólnej mogiły. Następnie składanie wieńców i kwiatów oraz przemówienie Ambasadora RP p. Konrada Pawlika. Ostatnim zaś punktem tej uroczystości było nagrodzenie p. Denisa Kaneckiego z Wilejki medalem „Pro Patria” za zasługi w dziedzinie ochrony miejsc pamięci narodowej. Medal wręczył Ambasador RP na Białorusi p. Pawlik⁵⁸. Tymczasowo na mogile został postawiony drewniany krzyż oraz tabliczka z napisem: „Tu spoczywa pięciu żołnierzy

⁵⁷ *Kronika kościoła i parafii św. Stanisława w Dolginowie*, T. 11, R.2010, k. 18-19.

⁵⁸ Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku. Scenariusz uroczystości ponownego pochówku żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. Cmentarz wojenny w Dolginowie. 27 września 2017 r. [w:] *Archiwum parafii...; Kronika kościoła i parafii..*

Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy polegli na strażnicy w Pohoście 17 września 1939 roku. Cześć ich pamięci”.

W następnym roku, dnia 16 września 2018 roku z inicjatywy Ambasady RP w Mińsku została odznaczona pierwsza rocznica ponownego pochowania pograniczników KOP z Pogosta. Wszyscy zebrani na początku uczestniczyli we mszy świętej w kościele dolginowskim. Wśród zebranych gości wzięli udział: Artur Michalski - Ambasador RP w Mińsku, Wiktor Janczak - Konsul Generalny RP; płk Arkadiusz Szvec - attaché obrony, przedstawiciele Polskiego Radia i Agencji Informacyjnej z Polski. Po zakończonej liturgii w kościele wszyscy udaliśmy się na cmentarz wojenny w Dolginowie, położyli wianki i zapalili znicze. Również pojechaliśmy na cmentarz do Wardomicz, złożyli wianki i zapalili znicze na brackiej [bratniej] mogile żołnierzy KOP z 1939 roku⁵⁹.

W roku 2020 cały Naród Polski obchodził 100-tą rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. Na tę okoliczność, w dniu 17 czerwca 2020 roku, na cmentarzu wojskowym w Dolginowie odbyła się mała uroczystość poświęcona temu jubileuszu. Obecni byli: Ambasador i Konsul RP z Mińska, przewodniczący dolginowskiego Selsowietu – p. Malinowski; Polskie Radio oraz parafianie. Po powitaniu odbyła się krótka modlitwa w intencji poległych żołnierzy, zostały złożone kwiaty i zapalono znicze⁶⁰.

Restauracja i uroczyste poświęcenie odnowionego cmentarza.

Na początku roku 2020 dotarło do mnie pismo z Instytutu Pamięci Narodowej informujące o otrzymaniu pozwolenia na ustanowienie nowej kwatery i krzyży dla 5 pograniczników z Pogosta. Z pismem również otrzymałem cały projekt urządzenia mogiły rozmieszczenia na niej krzyży z opisem danych technicznych i podanymi wymiarami. Również rozmieszczenie nowej marmurowej tablicy z napisem w języku białoruskim i polskim: „Tu spoczywa 5 polskich żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza ze strażnicy Pohost poległych 17.09.1939r. Ekshumowanych z mogiły polowej 12.09.2017 r.”⁶¹.

W miesiącu sierpniu 2020 roku rozpoczęły się prace remontowo-restauracyjne całego cmentarza wojennego łącznie z pomnikami, zaś kilka miesięcy wcześniej miały miejsce pierwsze prace przygotowawcze. Wykonaniem całego projektu prac wzięło na siebie dwoje pracowników z Dokszyca, którzy już wcześniej się tym zajmowali na innych cmentarzach

⁵⁹ *Kronika kościoła...*, k. 21.

⁶⁰ *Kronika kościoła...*, k. 24.

⁶¹ Projekt urządzenia mogiły 5 żołnierzy KOP na cmentarzu w Dolginowie. IPN, Warszawa 2020 r. [w:] Archiwum parafii..

wojskowych. Wszystkie zaś sprawy związane z realizacją i wykonaniem prac od strony materialno-finansowej przejęło na siebie IPN z Warszawy. Natomiast kontrolę techniczną nad wykonaniem zadania było przekazane Ambasadzie RP w Mińsku. Jednakże, nie udało się zakończyć rozpoczętych prac renowacyjnych przed nastaniem zimy i trzeba było je odłożyć do wiosny następnego roku⁶².

Nastąpił 2021 rok i bliżej lata dalej były kontynuowane prace na cmentarzu wojennym w Dolginowie. Przeszło kilka miesięcy i nastąpiło oficjalne zakończenie restauracji cmentarza i oddanie go do odbioru. Sam osobiście wiele razy zajeżdżałem i sprawdzałem, jak szybko się posuwają prace. Jakże jednak miło byłem zaskoczony, kiedy to pod koniec lata zobaczyłem, że wszystko jest już uporządkowane i zakończone. Największa satysfakcja była z tego, jak można było pięknie i po nowemu odrestaurować całość, łącznie z wszystkimi kwaterami żołnierzy. Dzisiaj, kiedy patrzę na znajdujące się w mojej dokumentacji dawne fotografie cmentarza i z nowymi mam porównanie i pełny obraz tego, jak to wyglądało jeszcze rok temu, a dzisiaj. Mogę tylko powiedzieć: dzieło pięknie i dobrze wykonane!! Teraz jedynie pozostało ogłosić ten fakt parafianom i zrobić uroczyste jego poświęcenie.

Po wielu spotkaniach i konsultacjach z ppłk Markiem Gierasimiukiem z polskiej Ambasady w Mińsku doszliśmy do wniosku i zostało oficjalnie ustalone oraz wyznaczony dzień 3 listopada - dniem ekumenicznej modlitwy i poświęcenia odnowionego cmentarza wojennego w Dolginowie. Wcześniej jednak, bo o godzinie 11 miało miejsce również poświęcenie nowego pomnika nieznanego żołnierza KOP na cmentarzu w wiosce Anoszki⁶³. Na tą uroczystość oficjalnie zostali zaproszeni przez Ambasadę RP goście. Wszystko rozpoczęło się o 12 godzinie na dolginowskim cmentarzu wojennym. Pośród zebranych gości byli obecni i wzięli udział: przedstawiciele Ambasady Polski i Niemiec z Mińska, Przewodniczący dolginowskiego Selsowietu - p. Malinowski. Osoby duchowne z Dolginowa: o. Joan Lennik (prawosławny) i o. Alojzy Szulik ofm (katolicki). Był również obecny przedstawiciel polskiego radia, inni goście i wierni parafii. Na samym początku wszystkich zebranych uczestników uroczystości i przybyłych gości powitał CDA RP- Michał Wojciechowski. Następnie na wszystkich kwaterach żołnierzy zostały zapalone znicze i lampiony.

Następnie duchowni odprawili nabożeństwo ekumeniczne połączone z modlitwami w intencji wszystkich żołnierzy tutaj spoczywających. Potem odbyło się poświęcenie nowych kwater, krzyży i całego cmentarza. Na koniec przedstawiciele Ambasady Polskiej i Niemieckiej

⁶² *Kronika kościoła i parafii...*, k. 24; *II księga prac i remontów przy kościele dolginowskim*, R. 2020, nr 3.

⁶³ *Kronika kościoła i parafii...* . k. 27; *II księga prac i remontów przy kościele dolginowskim*, R. 2021, nr 5.

złożyli wianki i kwiaty na mogiłach oraz skierowali słowa podziękowania dla wszystkich zebranych. Ostatnim punktem spotkania było zaproszenie przybyłych gości na obiad do tutejszej restauracji⁶⁴.

Spis miejsc poległych żołnierzy na terytorium gminy dolginowskiej w XX wieku.

Obecnie na tym wojennym cmentarzu w Dolginowie znalazło swoje miejsce spoczynku wielu żołnierzy z I i II wojny światowej. Znajdują się tam żołnierze trzech narodowości: polskiej, rosyjskiej i niemieckiej. Jeżeli chodzi o lata 1915 - 1920, to można zrobić taką klasyfikację: niemieckich nieznanymi żołnierzy jest -3; rosyjskich nieznanymi żołnierzy jest - 80; polskich nieznanymi żołnierzy jest – 67 oraz jedna mogiła bez podania liczby [pochowanych]. Oprócz tych nieznanymi wojskowych, są jeszcze kwatery tych znanych:

Wacław Kozan, ppor., 7 pp leg.

Bronisław Woźny, kpr., 70 pp.

Franciszek Nowak, ppor., 69 pp.

Ignacy Kurzawski, kpr., 69pp.

Antoni Domański, szer., wileński pp.

Józef Kaczyński, szer., 70 pp.

Natomiast na rok 1939 przypadają tutaj kwatery pograniczników KOP „Pohost”, znanych nam już z wcześniejszego opisu. Wśród nich znajdują się: plut. Stefan Komar i 4 nieznanymi żołnierzy. Również na wcześniej wspomnianym pomniku-kaplicy, od strony wewnętrznej cmentarza zamocowana jest tabliczka z napisem: „Bohaterowie zginęli w walce pod Dolginowem 14.09.1915r. 76 nizinnych czynów, 115 pieszego Wiazianskiego generała Nieswiatajewa polka”. Poniżej zaś znajduje się druga mała tabliczka informującą nas, że obiekt ten, to to Pomnik Kultury Białorusi.

Inny spis żołnierzy WP z 1920 roku, którzy polegli pod Dolginowem przekazał mi Denis Kanecki z Wilejki. Spis ten przedstawia 21 żołnierzy, Legionistów WP, znanych z imienia i nazwiska oraz ich stopień wojskowy i naznaczenie⁶⁵.

Do naszego opisu w miejscowości Dolginowo trzeba nam jeszcze tutaj dodać mogiłę żołnierza, która znajduje się na cmentarzu katolickim z napisem: „śp. + Janusz Stefański, sierżant I Brygady Legionów Polskich. Odznaczony Krzyżem Niepodległości. Żył 41 lat. Zmarł 18.07.1938 r.” Właśnie jesienią 2021 roku również ten pomnik został na nowo

⁶⁴ *Kronika kościoła i parafii.* k. 28; *II księga prac i remontów przy kościele dolginowskim*, R. 2021, nr 7.

⁶⁵ *Kronika kościoła i parafii.*, k. 19.

odrestaurowany⁶⁶.

Chciałbym jeszcze tu wspomnieć o prawie zapomnianej mogile tragicznie zabitego policjanta z Dolginowa, który zginął pod koniec lat 30-tych zeszłego stulecia. Jego duży, kamienny nagrobek znajduje się przy samym wejściu na stary katolicki cmentarz (dzisiaj już nieczynny). Tylko co, kilka lat temu dowiedziałem się o tym, od najstarszego mieszkańca, który wspomniiał mi o tym fakcie⁶⁷.

Dodatkowo, jako uzupełnienie do danego tematu, przedstawię jeszcze wykaz miejsc, gdzie znajdują się mogiły żołnierzy poza granicami Dolginowa, zaś na terenie mojej parafii:

1. Cmentarz w wiosce Wardomiczy - 5 nieznanymi żołnierzy KOP „Wardomicze”.
2. Cmentarz w wiosce Anoszki - 1 nieznanymi żołnierz KOP „Karolin”.
3. Mogiły w majątku Karolinie - 3 nieznanymi żołnierzy KOP „Karolin”.
4. Cmentarz w wiosce Sosnowszczyzna - bracka [bratnia] mogiła nieznanymi żołnierzy rosyjskich.
5. Cmentarz w wiosce Mleczki - obok niego znajduje się miejsce pochówku nieznanymi żołnierzy francuskich z kampanii Napoleona - 1812 roku.
6. Cmentarz w wiosce Zyznawa - 11 żołnierzy ruskiej armii, którzy zginęli w latach I wojny światowej w 1915 roku pod wioska Zyznawa (znani z imienia i nazwiska).

Zakończenie.

W końcowym podsumowaniu opracowania tematu: „Cmentarz wojenny w Dolginowie” widzimy, jak bogata historycznie jest dawna przeszłość samego Dolginowa i jego okolic. Wielki i zarazem pozytywny wpływ na to miało jego geograficzne położenie. Również przechodzące i krzyżujące się ze sobą szlaki handlowe wiele miały tu do powiedzenia. To dzięki nim, to miejsce stało się ważnym i znaczącym dla ludzi tu mieszkających, ich rozwoju i kultury. Natomiast, jedynym w tym wszystkim, co mogło być negatywnym, to różnego rodzaju wojenne zawieruchy, które zawsze ze sobą przynosiły nieszczęścia. Tak właśnie wiele razy działo się i tutaj przez setki lat, co też pozostawiło po sobie swoje tragiczne ślady. Starłem się zebrać w jedno tak wiele rozproszonych faktów historycznych terenu dolginowskiego i w temacie opracowania to pokazać.

Dalej badając zebrany materiał w większości opierałem się na świadkach i z ich ustnych przekazach tej dawnej historii, jak i dzisiejszej. Obszar poszukiwań i badań tutejszej historii pozostaje dalej ogromny i obfitujący w wiele niespodzianek i sensacji. Przypuszczam, że udało

⁶⁶ *Kronika kościoła i parafii...*, k. 20 i 27.

⁶⁷ *Kronika kościoła i parafii...*, k. 22; *II księga prac i remontów przy kościele dolginowskim*, R. 2021, nr 6.

mi się trochę uratować, może już w ostatniej chwili, od całkowitego zapomnienia to, czego już później nikt nam o tym nie opowie. Dlatego warto było poświęcić na to swój czas i wysiłek. Tak to widzę i oceniam. W obecnym niespokojnym czasie i w sytuacji nowej wojennej agresji rosyjskiej i konflikcie zbrojnym z Ukrainą, znowu może nastąpić wiele problemów związanych z szukaniem i odkrywaniem prawdy historycznej. Podobnie, jak to miało miejsce w poprzednim stuleciu.

Ostatnim zaś punktem niechaj będą słowa podziękowania, które przede wszystkim kieruje dla tych cichych i prostych ludzi-świadków, z którymi miałem okazję się spotkać. Za przekazane mi do tej pory nieznane informacje i podzielenie się ze mną swoimi przeżyciami. Dziękuję również przedstawicielom Ambasady RP w Mińsku za aktywne zainteresowanie i czynny udział w tym przedsięwzięciu. Dziękuję Straży Granicznej, na czele z ppłk Markiem Gierasimiukiem, za pełne zaangażowanie i wsparcie w realizacji całego opracowania. Szczególnie dziękuję za okazaną pomoc w sfinalizowaniu całości projektu związanego z tragiczną historią września 1939 roku. W opisanych wydarzeniach, które rozegrały się i dotyczyły Dolginowa i jego okolic.

Bibliografia

1. Ambasada RP w Mińsku: Scenariusz uroczystości ponownego pochówku żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. Cmentarz wojenny w Dolginowie. 27 września 2017 r. [w:] Archiwum parafii i kościoła św. Stanisława w Dolginowie na Białorusi.
2. Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, Szczecin 2020 r.
3. Karkotko Andrej, *KOP „Wilejka”. Początek wojny, pamięć o pułku i szukanie zagubionych mogił żołnierzy*, „Gazeta regionalna” 2021, Nr 14, s. 17.
4. Mancewicz Aleksander, *Wrzesień 1939 roku. Nowe fakty*, „Gazeta regionalna”, R. 2007, Nr 37.
5. Nawojczyk Romualda, *Wspomnienia rodzinne*, Kamień 2020 r. [w:] Archiwum parafii...
6. Pankiewicz Stanisława, *Z wspomnień parafianki*, Dolginowo, 2018 r. [w:] Archiwum parafii...
7. Prochwicz Jerzy, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.*, Warszawa 2003 r.
8. Projekt urządzenia mogiły 5 żołnierzy KOP na cmentarzu w Dolginowie, IPN. Warszawa 2020 r.
9. Praca zbiorowa, *Brzeziny nasza mała Ojczyzna*, R. 2012.
10. Rogacz Anatol, *Wrzesień 1939 roku*, „Gazeta regionalna”, 2008, Nr 38, s. 22.
11. Rogacz Anatol, *Wrzesień 1939 roku. Nowe fakty*, „Gazeta regionalna”, R. 2007, Nr 37.
12. Romanowska Galina, *Krótkie spisanie historii od mieszkańców wioski Pogost (1939-2017)*, Pogost 2018 r. [w:] Archiwum parafii...
13. Sliz Maryna, *Boj na strażnicy w Wardomiczach*, „Gazeta regionalna”, R. 2010, Nr 37.
14. Stachowicz Piotr, Stachowicz Janina, *Wspomnienia powojenne*, Anoszki 2020 r. [w:] Archiwum parafii...
15. Szulik Alojzy ofm., *II księga prac i remontów przy kościele dolginowskim*, R. 2007-2009
16. Szulik Alojzy, ofm., *Informacje zebrane od rodziny (śp. St. Komara) z Walbrzycha*, 2018 r. [w:] Archiwum parafii..
17. Szulik Alojzy ofm., *Karolino – fotografie* [w:] Archiwum parafii..
18. Szulik Alojzy. ofm., *Kronika kościoła i parafii św. Stanisława w Dolginowie*, R. 2010-2017,
19. Szulik Alojzy, ofm., *Osobiste informacje zebrane i zanotowane oraz fotografie*, 2014 r. [w:] Archiwum parafii...
20. Szulik Alojzy, ofm., *Osobiste wspomnienia. Udział w poszukiwaniach i powtórny pochówku żołnierzy KOP „Pohost”. Inne dokumenty i fotografie*, 2017 r. [w:] Archiwum parafii...
21. Szulik Alojzy ofm, *Relacja naocznego świadka wydarzeń, które rozegrały się w strażnicy KOP „Pohost” - 17.09.1939 r. (Sawicka Władysława)*, Stachy 2015 r. [w:] Archiwum parafii...
22. Szulik Alojzy ofm, *Spisanie osobistych wspomnień i przeżyć mieszkańców wioski Pogost z września 1939 r.*, Dolginowo 2015 r., [w:] Archiwum parafii..
23. Szulik Alojzy, ofm., *Strażnice wojskowe. Prywatne zbiory fotografii i notatek zrobionych w czasie spotkań z Macko Jozefem w Wardomiczach w latach 2010-2017*, [w:] Archiwum parafii...

24. Szulik Alojzy, ofm., *Strażnice wojskowe. Prywatne zbiory fotografii i notatek zrobionych w trakcie Spotkań z Genadiem Sawickim w Dokszycach oraz z państwem Kruków w Brzezinach w latach 2017-2018* [w:] Archiwum parafii...
25. Szulik Alojzy ofm., *Strażnice wojskowe. Prywatne zbiory fotografii i notatek zrobionych w trakcie spotkania z Stachowicz Piotrem i Janina w Anoszkach 2020 r.* [w:] Archiwum parafii..
26. Szulik Alojzy, ofm., *Ustne informacje przekazane przez Sawicka Wł. i inne osoby, Dolginowo 2016 r.* [w:] Archiwum parafii...
27. Szulik Alojzy ofm., *Wspomnienia Nawojczyk Romualdy z wioski Kamień zapamiętane od swojego ojca Józefa, Kamień 2020 r.* [w:] Archiwum parafii...